

ZNAD WILII



TYGODNIK

Rok VI, nr 13 (118)

Wilno, 5-11 lipca 1994

cena 30 ct.
(3000 zł., indeks 383678)

W numerze:

- Problemy z młodzieżą „trudną” - s. 2
- Litwa - Polska - s. 3
- Tadeusz Byrski: Z Wilnem w tle - s. 4
- Na piwie w Okocimiu - s. 5
- „Kręci się” płyta Radia Znad Wilii - s. 6
- Słodki interes z gorzkim finałem - s. 7
- W restauracji, gdzie grano jazz s. 8

INFORMACJE

● 14 czerwca w ramach obchodów Dnia Żałoby i Nadziei w Nowej Wilejce przed pomnikiem ku czci ludobójstwa prezydent i premier Litwy złożyli kwiaty. Złożono je również na torach, skąd w 1940 roku wyruszyły pierwsze transporty zesłańców.

● 16 czerwca Algirdas Brazauskas zwrócił do powtórnego omówienia uchwaloną przez Sejm ustawę o wyborach do rad samorządowych. Jedną z poprawek zaproponowanych przez prezydenta brzmia: *Kandydatów na członków do rad mają prawo wysuwać partie polityczne i organizacje społeczne.* Ograniczenie tej możliwości jedynie do partii politycznych Polacy uznali za próbę wyeliminowania przedstawicieli mniejszości narodowych niezrzeszonych w partii. Sejm ponownie rozpatrzy tę kwestię.

● 6 lipca w Rydze B. Clinton spotka się z prezydentami Łotwy, Litwy i Estonii. W czasie pierwszej wizyty do państw bałtyckich prezydent USA omówi kwestię ekonomicznej pomocy i współpracy, bezpieczeństwa i udziału krajów bałtyckich w programie „Partnerstwo dla pokoju”.

● Za wotum nieufności wobec gabinetu rządowego opowiedziało się 29 posłów, w tym z Frakcji Związku Polaków na Litwie. Jednakże nie znalazło to szerszego poparcia w Sejmie.

● 500-tnym dokumentem, który podjął Sejm RL, było ogłoszenie Dnia Morza.

● 18 czerwca w Wilnie wylądował zakupiony w USA za 2 mln 289 tys. dolarów przez Litewskie Linie Lotnicze samolot „Jetstar-731”. Maszyna liczy 21 lat i przez specjalistów została określona za „nieudany zakup”.

● W związku z tym, że liderzy niektórych wpływowych partii opozycyjnych zmienili pogląd na referendum Związek Narodowców, inicjator kampanii na rzecz zbierania podpisów, ażeby przeprowadzić przedterminowe wybory do Sejmu wystąpił z oświadczeniem, aby zaniechać dalszego zbierania podpisów.

● 18 czerwca w Solecznikach otwarto Białoruski Ośrodek Kultury.

● Realna płaca zarobkowa wzrosła w maju o 1 proc. W sektorze państwowym, spółkach akcyjnych stanowiła ona 348,51 Lt, z wypłatą - 268,13 Lt (odpowiednio 87 i 67 USD).

● Najmniejsze zarobki w maju mieli rolnicy - 140 litów, pracownicy placówek kulturalnych i sportowych - 198. Emerytura wyniosła 114 Lt. 55 proc. z budżetu rodzinnego wydano na żywność.

● 21 czerwca około 100 osób zablokowało ruch przy banku „Sekundė” w Kownie. W ten sposób żądano aresztu kierownictwa banku, wypłacenia wkładów, jak też rozpatrzenia sprawy bankructwa banku w Sejmie. Podobny akt protestu przeprowadzono w Wilnie.

● W porównaniu z odpowiednim okresem ub. roku w ciągu pięciu miesięcy na Litwie o 15,5 proc. zmniejszyły się przewozy kolejowe, natomiast zwiększyły się przewozy drogą morską (o 4,6 proc.) i powietrzną (o 47 proc.).

● W dniach 24-26 czerwca w Podborzu w rejonie solecznickim odbył się VI zlot turystyczny Polaków na Litwie. Różne konkursy, nocne rodaków rozmowy, popisy artystyczne, tradycje Nocy Świętojańskiej złożyły się na program imprezy.

● 26 czerwca na cmentarzu w Gliniszczach odprawiona została żałoba Msza św. w intencji zamordowanych tu 20 czerwca 1944 roku 38 cywilnych mieszkańców.

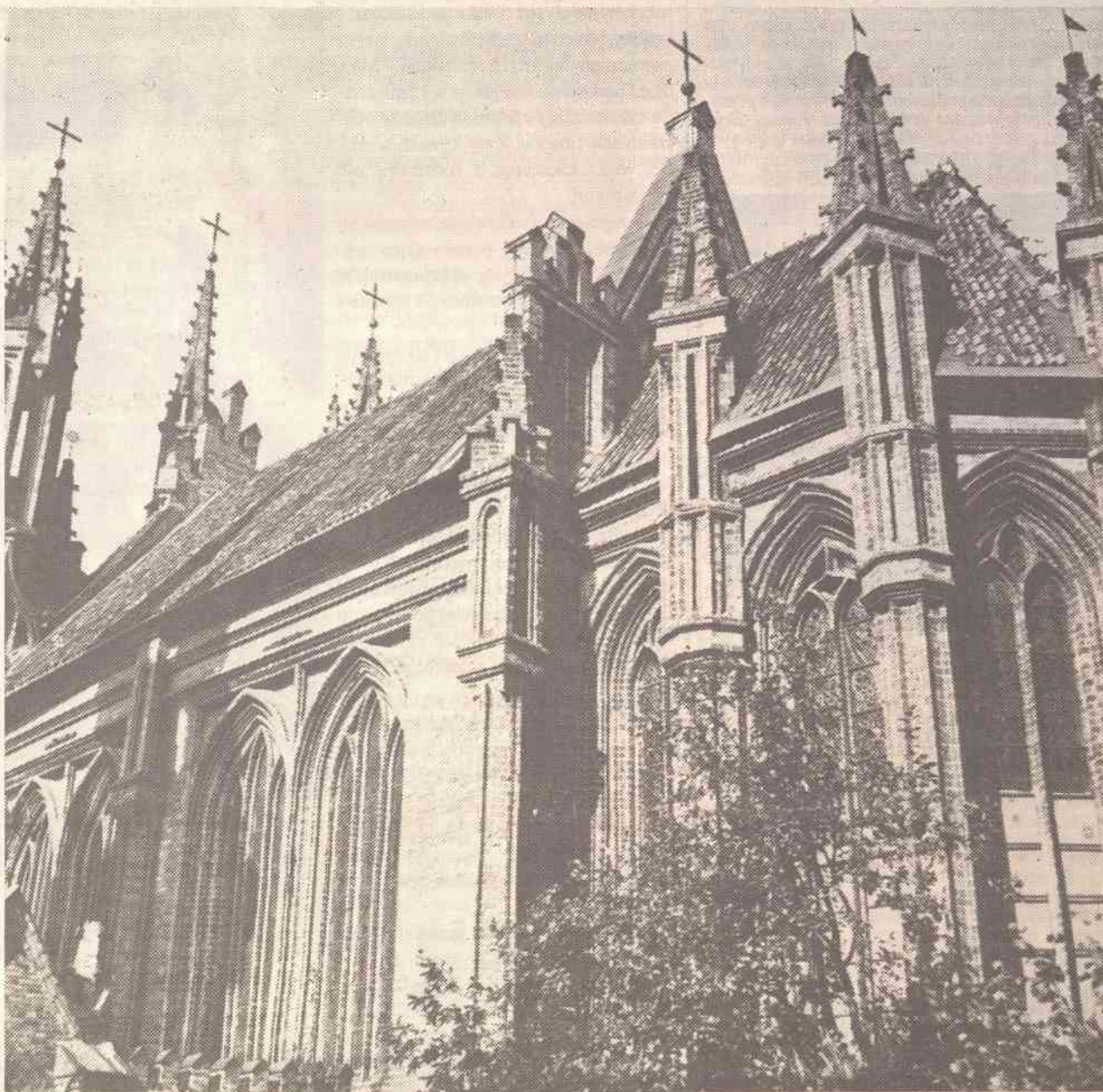
● Uniwersytet Polski w Wilnie, przy współudziale Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy w dniach 27-29 czerwca zorganizował III Konferencję Międzynarodową pod hasłem „Nauka a jakość życia”. W 6 sekcjach w obradach uczestniczyło 145 naukowców. Najwięcej z Polski, byli też goście z Anglii i USA.

● W dniach 30 czerwca - 1 lipca w Wilnie odbyło się Sympozjum Historyczne „Rok 1944 na Wileńszczyźnie” z udziałem naukowców polskich i litewskich. W niektórych kręgach spotkanie historyków rozpętało nowe namietności. Do 3 lipca obchodzono 50 rocznicę operacji wileńskiej AK „Ostra Brama”.

● Na miesięczny kurs z zakresu biznesu i doskonalenia języka angielskiego uda się do Polski 10-osobowa grupa młodzieży. Najlepsi mają szansę studiować ekonomikę, handel zagraniczny, bankowość i marketing w języku angielskim.

● W trakcie prac przy przeprowadzaniu kabla telefonicznego nieopodal Placu Katedralnego w Wilnie odkryto szczątki baszty z drugiej połowy XIV wieku.

● Hrabia Alfred Tyszkiewicz zwrócił się do władz Połagi z prośbą o przydzielenie mu domu w uzdrowisku w zamian pałacu jego przodków, w którym utworzono Muzeum Bursztynu.



Wysoko w niebo strzela czerwienią koronkowy gotyk wileńskiego kościoła św. Anny...

Fot. Bronisława Kondratowicz

COTYGODNIOWE RENDEZ - VOUS

Wyzaczyliśmy sobie z Czytelnikami. Jedni mówią, że to w naszych czasach karkołomny krok. Więcej tych, którzy gratulują tej decyzji. „Kuchnia” redakcyjna stara się ukryć mankamenty pracy, która w obliczu zasad rynkowych pozostaje często w dużym stopniu społeczna. Tak się stało, że po czterech latach istnienia, pismo zaczyna od nowa torować sobie drogę, tworzyć nowy skład redakcyjny, który podziela dotychczasową koncepcję pracy, wzbogacając o wiele nowości, które sukcesywnie, w miarę naszych możliwości zaczęliśmy wprowadzać.

Planujemy więcej uwagi poświęcić poszczególnym terenom Wileńszczyzny, ludziom i wydarzeniom. Temu, co przynosi korzyść ponadkoniunkturalną, ponadpersonalną. Świadomi potrzeby znajomości historii dziejów tej ziemi, więcej uwagi poświęcimy również współczesności, jej różnorodnym problemom. Tematyka czasopisma, to dla nas kwestia odpowiedniej proporcji, a nie mody czy nawet zaniżenia lotów w celu pozyskania Czytelnika każdym kosztem. Myślę, że i większość Sympatyków „Znad Wilii” byłaby również przeciwna takiej metamorfozie.

Nadal więc pozostaniemy niejako w obszarze, który wytycza tytuł tygodnika, za priorytetowe traktując zagadnienia, z jakimi się stykamy nad Wilią. W sferze zainteresowań pozostaje Polska, nasi wszyscy sąsiedzi, daleki i odległy świat. Powiększamy znacznie udział artykułów na tematy aktualne, z poczty redakcyjnej wynika, iż jest zapotrzebowanie na stałą obecność i promocję działań twórczych. Od czasu do czasu więc będziemy przeznaczać łamy na poezję i inne gatunki literackie. Z dotychczasowych doświadczeń wiemy, iż dzięki „Znad Wilii” „zauważono” niektórych naszych twórców poza granicami Litwy, co korzystnie wpłynęło na rozwój ich osobowości.

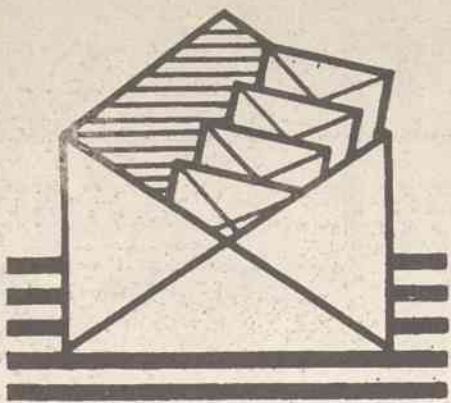
Wiadomo, tematyka, sposób podania jest sprawą gustu, zainteresowań, wykształcenia i wielu innych rzeczy. Ze wszech miar będziemy dążyć, aby po „Znad Wilii” sięgnęło więcej osób, żeby w tygodniku każdy znalazł dla siebie coś odpowiedniego. W najbliższym czasie proponujemy Państwu nowe akcje, w tym konkursy. Będziemy wchodzić do imprez mających wartość społeczną, starać się zacieśniać łączność z Czytelnikami, przysłuchiwać się Ich głosowi, rozwijać współpracę ze wszystkimi chętnymi. Zależy nam na zdaniu i opinii Państwa na temat pozycji, jakie należałoby wprowadzić, zaś z jakich - być może - zrezygnować.

Cotygodniowe *rendez-vous* pozwoli szerzej ogarnąć życie nas otaczające. Choć jak piszę na wstępie, jesteśmy na początku drogi w nowej roli, to przecież pozostajemy na fundamencie wcześniejszych dokonań, mamy wsparcie Sympatyków, którzy są z nami od pierwszych numerów pisma.

Dlatego robiąc ten krok, myślimy też o kolejnych posunięciach, m.in. o „pogrubieniu” pisma. Ale to będzie zależało od Czytelników. Ich akceptacji tego, co robimy na razie. Jedno możemy obiecać: będziemy unikać tematów wtórnych, znanych z łamów innych miejscowych czasopism, ugruntowywać nadal kształt własnego oblicza.

Jestem pewien, że wiele publikacji nie przejdzie bez echa, a spotka się z zainteresowaniem takim, jak to było dotychczas, zaś w ten sposób wzbogacimy tworzoną razem kronikę polskiej obecności na Litwie. Przede wszystkim w kontekście przemian, jakie mają miejsce w naszym regionie. W kontekście cywilizowanego współżycia narodów.

Romuald Mieczkowski



Renata Bogdańska i Maria Drue

Po spektaklu „Czupurka” prezentowanego w Wilnie przez zespół Teatru im. J. Osterwy otrzymaliśmy kilka numerów „Znad Wilii”. Z dużym zainteresowaniem przeczytałem nr. 6 pisma. Jest świetnie redagowany, zawiera mnóstwo informacji, które mogą zainteresować nie tylko Polaków mieszkających na Litwie. W tym numerze, w artykule p. Jerzego Surwitły zaszła jednak pomyłka: zdjęcie mające przedstawiać Renatę Bogdańską, prezentuje znakomitą pianistkę londyńską, statą akompaniaturkę p. Renatę - Marię Drue (w nr. 7 było sprostowanie - uw.red.).



Renata Bogdańska

Obie panie poznałem w Londynie w czasie premiery sztuki A. Osieckiej „Niech no tylko zakwitną jabłonie”, którą na zaproszenie Ireny Delmar, prezesa ZASPu londyńskiego i reżyserki Barbary Fijewskiej przygotowałem muzycznie. Było to cztery lata temu. Później współpracowałem z londyńskim kabaretem POSK-u - „Od A do Z”, tak więc w ciągu tych czterech lat wielokrotnie stykałem się z Renatą Bogdańską i Marią Drue.

Rozumiem, że p. Surwitła widząc p. Bogdańską z bardzo daleka (również byłem na tym widowisku) mógł pomylić osoby. Jeżeli mam żal do Autora, to nie tyle o pomyłkę zdjęciową, ale o akapit „Tak, to śpiewała Irena Andersowa...”. Nie! To śpiewała Renata Bogdańska. Nazwisko Bogdańska wystarcza samo za siebie i wielki kunszt aktorski pani Renaty nie musi się podpierać nazwiskiem męża. Jako Renata Andersowa występuje, a raczej uczestniczy w oficjalnych uroczystościach pozascenicznych. Piszę to dlatego, że p. Renata w życiu codziennym jest bardzo bezpośrednia, a w kontaktach zawodowych (artystycznych) jest wspaniałą koleżanką, pełną życzliwości, skromną, bez poz. Chciałbym przedstawić też Czytelnikom „Znad Wilii” Marię Drue. Urodziła się w Krakowie i tu uczyła się muzyki w szkole im. W. Zebrańskiego. Po wojnie znalazła się w Londynie, gdzie zaczęła pracę jako akompaniaturka w teatrach emigracyjnych Refrena, Hemara i Budzyskiego, w teatrze ZASPu, w dziecięcym teatrze „Syrena” i teatrze Nowym (jako kier. muzyczny). Występowała w Niemczech, Francji, Włoszech, Izraelu, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Pracowała w Radio Wolnej Europy i polskiej sekcji BBC. Jest nie tylko pianistką, ale też kompozytorką i autorką tekstów.

Przepraszam Pana Redaktora i Czytelników, że piszę dopiero teraz, ale miałem gości ze Szwecji, potem byłem w trasie koncertowej („Ten drogi Lwów” i z kabaretem „Od A do Z” z programem „Nie dobrze panie Bobrze” opartym na twórczości Jurandota - z którymi w przyszłym sezonie teatralnym będziemy w Wilnie). Przesyłam zdjęcie z płyty piosenek Hemara. Będę wdzięczny za opublikowanie mojego listu, który będzie zadośćuczynieniem za pomyłkę. Serdecznie pozdrawiam Czytelników „Znad Wilii” i Redakcję.

Zbigniew Rymarz
Warszawa, Polska

Poszukuj...

Krewnych na Litwie siostry Joseph i Andrew Bogdanowicz z Nashville w USA. Ich dziadkowie wyjechali z Wilna przypuszczalnie w latach 1910-1913, uciekając przed represjami carskimi. Andrzej Bogdanowicz ur. 30 listopada 1873 roku (zm. w 1955 w USA), jego żona Johanna Osczik ur. 22 września 1879 roku (pisownia nazwiska mogła być inna, zm. w 1952). W Wilnie bądź na Wileńszczyźnie pozostało rodzeństwo Andrzeja Bogdanowicza - bracia Wincenty, Jan i Adolf oraz siostra, której imię zatarto się w pamięci. Ktośkolwiek dysponuje jakąś informacją na temat wymienionych osób, proszony jest o kontakt z redakcją.

LUDZIE Z IMIENIEM I NAZWISKIEM, A NIE NUMERY TECZEK OSOBISTYCH Z Haliną Mataczyno, inspektorem ds. nieletnich VI Komisariatu Policji m. Wilna rozmawia Bogusław Jurewicz

- Co wchodzi w zakres Pani obowiązków i kompetencji?

- Większość mylnie kojarzy pracę inspektora jako zajęcie wyłącznie z młodzieżą przestępczą. Owszem, najczęściej mamy z nią do czynienia. Prowadzimy ewidencję nastolatków, którzy wchodzi w kolizję z prawem, młodzieży, zwolnionej z zakładów karnych, jak też osób oczekujących na rozprawy sądowe. Do naszych obowiązków należy też opieka nad dziećmi, które się zgubiły, dziećmi zaniedbanymi, wręcz zapomnianymi przez rodziców. Młodzież będącą na ewidencji w komisariacie odwiedzamy systematycznie w mieszkaniach, obserwujemy jej zachowanie się, współpracujemy z rodzicami lub opiekunami.

- Z jakiego środowiska najczęściej pochodzi młodzież popełniająca wykroczenia, jakie to są wykroczenia, w czym tkwi przyczyna takiego sposobu bycia nastolatków?

- Ostatnio coraz częściej spotykamy się z dziećmi z tzw. rodzin normalnych, to znaczy pracujących, niezłe sytuowanych. Trudno dojść przyczyn takiego stanu rzeczy. Rodzice dbają o dzieci. Są wstrząśnięci, gdy muszą zgłosić się na policję po odbiór dziecka.

Jedną z przyczyn jest to, że wielu 11-18 latków (mniej więcej 7%) nie chodzi do szkoły, nie pracuje, więc musi się czymś zająć. Najczęściej popełniane wykroczenia to upijanie się nieletnich, drobne chuligaństwo, mieszczące się w ramach kodeksu administracyjnego, takie jak zaktócanie spokoju i porządku publicznego. Niestety, coraz groźniejsze rozmiary przybiera kradzież, wymuszanie pieniędzy, za które kupuje się alkohol, papierosy, szpanuje się jeżdżąc takśówką. Pewien chłopak za kradzione pieniądze zafundował sobie podróż do Kłajpedy.

- Jakiego rodzaju kar przewiduje się za popełnienie takich wykroczeń?

- Nowy kodeks administracyjny przewiduje dwa rodzaje kar dla nieletnich: grzywnę pieniężną lub areszt - w wypadku, gdy rodzice uchylają się od płacenia grzywny. Niezapłacony 1 lit równa się jednej dobie aresztu. Stosuje się to bardzo rzadko. Najmniejsza grzywna wynosi 11 litów, największa, np. za noszenie broni gazowej, szczególnie z gazem o działaniu paraliżującym - 5000 litów. Ostatnio płaci się grzywnę za niewybranie w czas dowodu osobistego, lub gdy paszport nie jest wymieniony z radzieckiego na litewski.

- Jak wygląda kryzys wykroczeń w porównaniu z rokiem ubiegłym?

- Ilościowo liczba wykroczeń jest mniej więcej taka sama. Zmienił się rodzaj przestępstw. O wiele więcej kradzieży. W należącym do mnie rewirze na ewidencji znajduję się 20 osób (gdy trafiają do komisariatu 2 i więcej razy) i 70 jest na obserwacji. To ci, którzy popełnili drobne wykroczenie, nie mamy nad nimi stałej kontroli, lecz czuwamy. W tej chwili nie mamy na ewidencji dziewcząt. Trafiają one do nas o wiele rzadziej niż chłopcy. Wiek objętych ewidencją - 13-16 lat, chociaż były dzieci i 11-12 letnie.

- „Trudne” dziecko - a szkoła. Jakiego jest wzajemne oddziaływanie?

- Wiadomo, że szkoła nie lubi „trudnych” dzieci, a one odwzajemniają. A kontakty ze szkołą mamy coraz luźniejsze. W coraz mniejszym stopniu odgrywa ona rolę wychowawczą.

Coraz częściej stykamy się z oświadczeniem, że szkoła ma uczyć, a wychowywać powinni rodzice. Gdy proponujemy odczyt, dyskusję dla młodzieży, co się kiedyś praktykowało i nie było według mnie wcale złe, to słyszymy, że policja w szkole nie jest potrzebna. Oczywiście tak nie jest wszędzie. Bywamy zapraszani na dyskoteki i inne imprezy.

Zdarzają się i takie wypadki, że szkoła pozbywa się „trudnych” dzieci. Nastolatek trafia do

je do obrania złej drogi. To się wyczuwa. Zresztą niewiele jest takich. Większość nastolatków trafia do nas przez przypadek, głupotę właściwą swemu wiekowi. Musimy patrzeć na nich jak na normalne dzieci, które poddały się czyjemuś wpływowi lub po prostu zbłądziły. I my, dorośli, musimy im pomóc. Komisariat nie jest placówką wychowawczą, lecz administracyjno-karną, mimo wszystko chcemy, żeby młodzież, z którą pracujemy, nie trafiała do zakładów karnych, a dzięki nam weszła na dobrą drogę. Na to jednakże powinno pracować całe społeczeństwo. A niestety, dzisiejsze życie sprzyja rozwijaniu złych nawyków. Niedawno zwróciłam uwagę pani w kiosku sprzedającej papierosy ośmiolatki. Przewidziane są sankcje administracyjne wobec osób sprzedających również napoje alkoholowe dla nieletnich. Ale przy każdym kiosku policjanta się nie postawi, a chęć zysku jest silniejsza od wyrzutów sumienia.

- Jaki jest stosunek do Pani nastolatków, z którymi się pracuje?

- Bardzo różny. Czasem jest to otwarta, szczerza nienawiść, szczególnie u osób, które trafiają na lawę oskarżonych: uważają, że trafiły tam „przeze mnie”, a nie dzięki popełnionemu przestępstwu.

Miałam pod kuratelą dziewczynkę, która zaczęła kraść mając 9 lat. Teraz ma lat 16 i siedzi w więzieniu. Inny przykry wypadek. Pracowałam z grupką dzieci, która popełniła 14 kradzieży. Musiałam sprawę skierować do sądu. Sąd zostawił młodych naruszycieli na wolności. Trafili znów do mnie. Oczywiście, kontakt między nami już się nie nawiązał. Ale są sytuacje zupełnie odwrotne. Wśród byłych naruszycieli mam wielu dobrych znajomych, a nawet przyjaciół. Pewien chłopak był u mnie na ewidencji od 13 do 16 lat. Później, gdy wydorósł, przychodził do mnie ze zwierzeniami na pogawędki, nazwał „mamą chrzestną”. Inny, już ojciec sympatycznego synka, zagląda z żoną i dzieckiem, żeby podzielić się

kłopotami i radościami. I na tym polega satysfakcja z pracy.

- Czy pamięta Pani wypadek, który szczególnie wstrząsnął?

- Może dlatego, że jestem matką przedszkolaka, najbardziej wrażliwa jestem na wydarzenia związane z małymi dziećmi. To co mi się najbardziej zapamiętało, nie jest związane z przestępstwem. O północy zgłosiła się kobieta z dwójką dzieci, 5 lat i 7. Spotkała je zapiakane w Poszytających. Następnego dnia nikt się po nie nie zgłosił. Dopiero na trzeci dzień zgłosiła się matka. Okazało się, że dzieciaki w Grygiskach wsiadły do autobusu i wybrały się... na wycieczkę! Kolejny dramat dziecka. Matka - pijaczka wypędza dziecko nocą na ulicę. Policja przywozi 5-letnią dziewczynkę do komisariatu. Potem po paru tygodniach matka nie odebrała ją z przedszkola. Dziewczynkę skierowano do Domu Dziecka. Dotychczas nikt się o małą nie upomina. Takie tragedie strasznie się przeżywa.

- Czy zajmując się losami innych ma Pani czas dla swego jedynaka?

- Dla swego dziecka nigdy czasu nie jest za wiele, nawet gdybym nie pracowała zawodowo. Ale staram się, żeby każdą wolną chwilę spędzać z synkiem, nie stracić z nim kontaktu.

- Dziękuję za rozmowę.



Fot. Bronisława Kondratowicz

nas za jakieś wykroczenie. Okazuje się, że nie uczy się i nie pracuje. Na pytanie: - dlaczego? - rodzice wyjaśniają, że musieli napisać podanie o zabranie dziecka ze szkoły „na własne życzenie”, bo i tak nic nie robi, demoralizuje inne dzieci. To są oczywiście wypadki sporadyczne, ale budzą niepokój. Dziecko, które trafiło do komisariatu, jest najczęściej napiętnowane do końca nauki w szkole. Zrzuca się na nie cudze winy, jest podejrzewane o czyny niegodne, prześladowane przez kolegów i nauczycieli. Zamiast pomocy, której tak potrzebuje w tej chwili, bywa spychane coraz niżej, bardzo często niesłusznie. Nic więc dziwnego, że zaczyna nie cierpieć szkoły. Jeżeli dziecko trafiło na złą drogę, musimy mu w tym pomóc wszyscy.

- Pani jakby staje po stronie swych podopiecznych, stara się ich usprawiedliwić. Jakiego uczucia towarzyszy Pani, gdy styka się z kolejnym „bohaterem”?

- Dla mnie to są młodzi ludzie z imieniem i nazwiskiem, ze swoim losem, a nie numery teczek osobistych. Otoczenie, niestety, kwalifikuje taką młodzież jako notorycznych przestępców, na tych, którzy byli w inspektorze ds. nieletnich patrzy jak na wyrzutków, po których nie dobrego spodziewać się nie można. Nic bardziej mylnego. Mam doświadczenie, więc najczęściej na „oko” już widzę, które dziecko ma predyspozycje

Chcesz zarobić - zgłoś się do „Znad Wilii”!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się: tel. 417587, 224245.

Poszukujemy dystrybutora w Polsce

Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Iłganytojo 2/4, 2001 Wilno

**Zawodowy operator
proponuje
swe usługi w filmowaniu.
Na sprzęcie wysokiej klasy
utrwalam uroczystości,
wykonuję tematyczne
zlecenia.
Tel. 224245, 475398.**

LITWA-POLSKA

Handel - fakty i tendencje

Skutecznym miernikiem współpracy między krajami są efekty z ich wymiany handlowej. W obrocie towarowym Polski wśród krajów b. Związku Radzieckiego Litwa zajmuje czwarte miejsce. W ub. roku wzajemne obroty wyniosły 136 mln dolarów USA (Eksport z Polski - 45,5 mln, import - 90,5 mln USD). Nie są to wyniki wysokie, gdyż nie stanowią nawet 1 proc. ogółu obrotów handlowych Polski z zagranicą.

Polska na liście partnerów handlowych Litwy zajmuje piątą lokatę. Tu wskaźnik obrotów jest wyższy i stanowi 5,3 proc. ogółu. Należy odnotować, iż widoczna jest tendencja wzrostu: w ciągu ub. roku rozmiary wymiany handlowej z Polską wzrosły 3,3 razy. Można by się cieszyć, że Litwa więcej eksportuje do Polski, gdyby nie fakt, że na zakup większej ilości wyrobów z Polski po prostu nie ma pieniędzy. Przypuszcza się, że ta proporcja będzie się zmieniać, ponieważ polskie wyroby charakteryzuje jakość, która coraz częściej w niczym nie ustępuje zachodniej, bardziej przystępne są ceny.

Nominacja nowego ambasadora

14 czerwca prezydent Algirdas Brazauskas mianował Antanasa Valionisa nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem RL w Polsce.

W Sejnach działa konsulat

Od 3 czerwca Polska w ten sposób stała się jedynym państwem, w którym czynne są dwa konsulaty litewskie (z Generalnym w Warszawie). Sejny obrano z dwóch powodów: to pierwszy punkt graniczny na terytorium Polski, zaś trudna sytuacja na przejściu przysparza kłopotów. Drugim powodem jest obecność mniej-

szości litewskiej, która najliczniej mieszka właśnie w okolicach Sejna i Puńska.

W ub. roku granicę litewsko-polską przekroczyło ponad 1,5 mln obywateli. Wielu z nich zetknęło się z różnymi problemami, zanotowano wypadki tragiczne - zginęło 39 obywateli litewskich, kilkaset osób okradziono, w tym dla prawie 500 obywateli należało wydać zaświadczenia zezwalające na powrót. Dla 10 tys. turystów z Litwy w Polsce wymierzono kary administracyjne, zatrzymano 108 podejrzanych o popełnienie przestępstwa - chodzi głównie o nielegalny handel, naruszenie przepisów ruchu drogowego, konfiskatę niezadeklarowanej waluty.

Konsulat w Sejnach pozwoli sprawniej rozwiązywać problemy, z którymi się stykają obywatele litewscy po drugiej stronie granicy.

Konsulat mieści się w Pałacu Biskupim. Uroczystości związane z jego otwarciem odbyły się w Bazylice Sejneńskiej, w której spoczywają prochy Antanasa Baranauksa. Mszę św. celebrowali biskupi Juozas Zemaitis i Wojciech Ziemia. Na otwarcie przybyli wiceminister spraw zagranicznych RL Rimantas Šidlauskas i wojewoda suwalski Cezary Cieślukowski, postawili na Sejm Litwy.

Niestety, 19 czerwca z gmachu placówki dyplomatycznej znikła tablica z napisem „Konsulat Republiki Litewskiej”. W związku z incydem Ambasada RL w Warszawie wystosowała notę do MSZ RP.

Organizacje litewskie w Polsce

Litwini w Polsce szacowani są na 25-30 tysięcy. Największe ich skupiska znajdują się na Suwalszczyźnie - w gminach Puńsk i Sejny. Aktywnie działają trzy organizacje: Stowarzyszenie Litwinów w Polsce, Towarzystwo im. św. Kazimierza oraz Wspólnota Litwinów w Polsce.

Najstarsze jest Stowarzyszenie (do 1992 roku Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kultural-

ne), które działa już 36 lat. Zajmuje się kultywowaniem tradycji narodowych oraz współpracą przygraniczną. Reaktywowane w 1992 roku Towarzystwo im. św. Kazimierza już w okresie przedwojennym zajmowało się krzewieniem oświaty i czytelnictwa, amatorskim ruchem artystycznym. Natomiast historia Wspólnoty Litwinów w Polsce sięga lat 40, kiedy na emigracji rozpoczęto tworzenie sieci wspólnot, których centrum mieści się w Chicago.

Radio przybliży

Można sądzić po wycie w Wilnie prezesa M. Michalskiego na czele delegacji Polskiego Radia. Z przedstawicielami Litewskiego Radia goście omówili porozumienie o współpracy, które na razie pozostaje w sferze projektów, zaś prawdopodobnie zostanie podpisane jesienią.

Współpraca obejmie różne aspekty: przygotowywanie wspólnie słuchowisk i ich wymianę, organizowanie polsko-litewskich „mostów” radiowych, wymianę korespondentów i in. Przewiduje się, iż dzięki tej współpracy Litwa pozyska swego pierwszego stałego korespondenta zagra-nicą.

Import mięsa - bez ograniczeń

Od 19 czerwca na Litwę można bez ograniczeń wwozić mięso oraz jego przetwory z Polski. Decyzja ta powstała w dużym stopniu dzięki wizycie Bogdana Twarowskiego, dyrektora Departamentu Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej RP. W trakcie rozmów na Litwie omówiono kwestie dwustronnej współpracy, wymiany informacji, ulgowe warunki importu, eksportu oraz tranzytu. Uzgodniono co do dodatkowych gwarancji jakości eksportowanego mięsa. Eksperti obu krajów sami będą kontrolować jakość sprowadzanych artykułów.

Opr. Wanda Marcinkiewicz

GOSPODARKA

Budżet - uszczuplony

Do 1 czerwca do budżetu wpłynęło 33,2 proc. wobec przewidzianych 41 proc. dochodów. Zebrano 1 mld 400 mln litów, zabrakło 339 mln. Negatywnie wpłynęło na to odroczenie długów dla przedsiębiorstw. Z tego powodu do budżetu w 1993 roku nie wpłaciło podatków 265 przedsiębiorstw, zaś skarb państwa bezpowrotnie stracił 465 mln litów. Przypuszcza się, że wprowadzenie podatku od wartości dodanej sprawi, że do budżetu wpłynie więcej środków. Na razie sytuacja jest skomplikowana. Ministerstwo Finansów nie asygnuje środków na inwestycje, na pokrycie niektórych wydatków.

Nabywając coś cennego

trzeba deklarować dochody

Od 1 czerwca weszła w życie ustawa „O deklarowaniu dochodów mieszkańców RL, którzy nabyli lub nabywają drogi majątek”. To pojęcie obejmuje m.in. nieruchomości, samochody, motocykle, lodzie, broń, t.j. rzeczy, których wartość rynkowa wynosi co najmniej 15 tys. litów. Rejestracji majątku nie dokonano, o ile został nabyty bez deklaracji dochodów albo dochody zostały zatajone. Wówczas inspekcje podatkowe obliczają podatek według obowiązujących taryf.

Nowa ustawa ma swoje wady. Przede wszystkim do tego należy odnieść jej działanie z datą wsteczną - deklarowane muszą być dochody, za które majątek został nabyty po dniu 11 marca 1990 roku. Nabyte w tym czasie nieruchomości i rzeczy należy zadeklarować do 1 października br. Powstaje w związku z tym wiele niedogodności, gdyż w ciągu tego czasu nastąpiły zamiana pieniądza, postępowała dewaluacja. Drugi problem polega na tym, że majątek ma być oszacowany po cenie rynkowej. Do jej ustalenia powołano specjalną komisję.

Czeki inwestycyjne

zostaną wycofane

Datę wstępną prywatyzacji mienia państwowego rząd ustalił na 31 grudnia br. Do tego dnia za tzw. czek inwestycyjny (jednorazowe wypłaty państwowe dla mieszkańców Litwy) można nabyć prywatyzowane obiekty. Znaczna część takich czeków nie zostanie zrealizowana, ponieważ coraz trudniej o obiekty, które mogłyby być rentowne, wiele z nich prywatyzowano w sposób budzący zastrzeżenia. Wymiana niezrealizowanych czeków na obligacje imienne pożyczki państwowej raczej nie nastąpi - rząd nie jest w stanie zapewnić ich wypłacalność. Dziś czek mają wartość, ograniczone są możliwości ich zainwestowania.

Energetyka pozyska

26,4 mln USD

Bank Światowy udzielił Litwie jeszcze jednej pożyczki w wysokości 26,4 mln USD, która zostanie przeznaczona na doskonalenie systemu zaopatrzenia energetyki Litwy. Przewiduje się, że będzie ona przyznana przedsiębiorstwu państwowemu „System energetyczny”. Eksperti Banku Światowego opracowywali wspólnie ten projekt z Ministerstwem Energetyki RL. Za przyznane pieniądze dokonano się zakupu niezbędnych urządzeń i usług. Jednym z warunków przyznania kredytu jest zwiększenie taryfy energetycznej o 50 proc. Zalecano również, aby rząd Litwy pożyczę swemu systemowi energetycznemu te środki na ten sam procent - 7,73 proc. rocznie. Litwa ma zwrócić zaciągniętą pożyczkę w ciągu 17 lat. Żeby ją otrzymać, trzeba mieć zgodę Sejmu, który umowę ma ratyfikować.

Eksport - import

Litwa utrzymuje kontakty handlowe z 111 krajami świata. W pierwszym kwartale br. najwięcej towarów eksportowano z Litwy do krajów Wspólnoty Państw Niepodległych - 50,33 proc. ogólnego rozmiaru oraz do krajów Europy Zachodniej i Środkowej - 42,13 proc. Dalej uplasowały się kraje z „reszty świata”. Podobne proporcje zachowały się w imporcie. Najwięcej, 20,73 proc. eksportu stanowiły nawozy mineralne, 17,31 - urządzenia elektryczne, 13,54 - wyroby przemysłu chemicznego i 12,57 proc. stanowiło dziewiarstwo.

Sygnalizacja w kantorach walutowych

Do 1 lipca na terenie całej Litwy oddziały banków punkty wymiany walut mają być wyposażone w system sygnalizacyjny. Bank Litewski wydał takie rozporządzenie po tym, jak nagminnie zaczęto napadać na banki, powstały ofiary w ludziach. Posiadanie sygnalizacji jest jednym z podstawowych warunków istnienia takich oddziałów i kantorów wymiany.

Torf zastępuje inne surowce

1 mld ton torfu jedynie sposobem przemysłowym można uzyskać z ok. 600 torkowisk na Litwie. W tym roku natomiast przetworzono zaledwie 30 tys. ton, z których znaczną część wyeksportowano. Przyczyną tak małego przetworstwa jest brak środków w celu zmodernizowania procesu, który faktycznie trzeba uruchamiać na nowo, ponieważ w latach 80 wydobyty torf uznano za nieperspektywiczny. Bazowano się na ropie naftowej i gazie. Teraz sytuacja się zmieniła, zaś torf pozwala zastąpić te surowce. Rząd zatwierdził program rozwoju przemysłu torfowego.

ZNAD WILII
1994.07.05 - 07.11

3

Zmiany w przepisach celnych

Wprowadzono je od 20 czerwca. Łagodniejsze są przepisy na wywóz towarów za granicę dla osób fizycznych. Mogą one wywieźć nieograniczoną ilość towarów z wyjątkiem zakazanych. Zakazuje się wywozu metali kolorowych, ich stopów i złomu, złomu i odpadów metali żelaznych, nasion koniczyzny łąkowej, drewna dębowego i jesionowego nie poddanego obróbce. Na niektóre towary - skóry, futra, drewno, metale, preparaty lub składniki farmakologiczne - ustalono cło.

Zaostrzono natomiast przepisy wwozu towarów. Bez cła, akcyzy oraz podatku od wartości dodanej można wwieźć rzeczy użytku osobistego (mienie osobiste) i towaru na 1000 litów. W ilościach ograniczonych wwozi się następujące towary: mocne napoje alkoholowe - 1 litr, wino - 2 litry, szampan - 2 litry, piwo - 5 litrów, papierosy - 200 sztuk, czekolada - 3 kilogramy, kawa - 2 kilogramy, wyroby jubilerskie z kamieniami, metali szlachetnych i perły - 50 gramów, samochód - 1. Opakowania wwożonych papierosów i napojów alkoholowych nie muszą mieć banderoli.

Gdy wartość wwożonych towarów przekracza 1000 litów, cło pobiera się od części, która przekroczyła dozwoloną sumę. Wielkość cła na większość towarów jest ustalona. W wypadku, gdy cło nie jest ustalone, pobiera się cło wysokości nie mniej niż 10 proc. wartości towaru. To samo dotyczy akcyzy i podatku od wartości dodanej. Tym wymogom nie podlegają wwożone samochody osobowe, które zostały wyprodukowane nie wcześniej niż przed 7 laty.

Podróżni, którzy wwożą towary podlegające ocenie, powinni zgłosić deklarację importu ładunku.

Informacji o nowych przepisach celnych udziela Departament Cel przy Ministerstwie Finansów pod numerem 61-30-27.

Nie zdążyłeś zaprenumerować tygodnika „Znad Wilii” na II półrocze?

Można to naprawić.

Do 10 lipca w oddziałach pocztowych można zaabonować pismo na 5 miesięcy. Cena - 8,56 Lt. Indeks 67248.

Pismo można prenumerować na każdy inny okres do dnia 10 każdego miesiąca.

Prenumeratę w Polsce załatwia się poprzez wpłatę należności na konto dolarowe, ponieważ jako podmiot gospodarczy RL nie prowadzimy na terenie Polski działalności gospodarczej.

Bank PKO SA. VI Oddział w Warszawie; Konto dolarowe Nr 501161-42112989-25107870. Cena prenumeraty rocznej wynosi 30 USD.

Prenumeratę na Zachodzie załatwia się poprzez czek personalny oraz money order, które można przesłać również pod adresem:

c/o Neal Ascherson, account NR 70127116, Barclay's Bank, 146 City Road, London E.C.1, Great Britain,

zawiadamiając jednocześnie o tym redakcję „Znad Wilii”, podobnie jak to prosimy czynić dla czytelników w Polsce:

2001 Vilnius, Ilganytoja 2/4, Lithuania
Cena roczna prenumeraty wynosi 88 USD lub 56 £

W 50 rocznicę operacji wileńskiej AK „Ostra Brama”

Symposium „Rok 1944 na Wileńszczyźnie” i inne imprezy towarzyszące

30 czerwca - 1 lipca w Centralnym Lektorium odbyło się Międzynarodowe Symposium Historyczne „Rok 1944 na Wileńszczyźnie”, zorganizowane przez Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy. Jego uczestnicy wysłuchali wiele ciekawych, nierzadko kontrowersyjnych referatów wygłoszonych przez naukowców z Polski, Litwy i Białorusi. Na program sympozjum złożyły się takie tematy jak: „Armia Krajowa - Siły Zbrojne Podziemnego Państwa Polskiego” - dr Marek Ney-Krwawicz; „Współpraca struktur cywilnych Okręgu Wileńskiego AK i struktur wojskowych” (o działalności Okręgowej Delegatury Rządu) - Longin Tomaszewski; „Okręg Nowogródzki Armii Krajowej” - Kazimierz Krajewski; „Rozbrojenie formacji Armii Krajowej nad Naroczą i w Puszczy Nalibockiej sierpień-grudzień 1943 roku” - prof. dr nauk historycznych Aleksander Chackiewicz; „Rozmowy przedstawicieli Okręgu Wileńskiego AK z partyzantką sowiecką pod koniec 1943 i na początku 1944 roku. Rozmowy niemiecko-polskie w lutym 1944 roku w świetle nowych dokumentów niemieckich. Próby zawarcia porozumienia z Litwinami w pierwszej połowie 1944 roku” - Jarosław Wołkonowski; „Szkolnictwo i oświata na Litwie południowo-wschodniej w pierwszej połowie 1944 roku” - Stanisłavas Buchoveckas; „Działalność zbrojna oddziałów AK na Wileńszczyźnie w pierwszej połowie 1944 roku” - dr Henryk Piskunowicz; „Akcja „Burza” i operacja „Ostra Brama” - dr Roman Korab-Zebryk (w imieniu autora referat wygłosił red. Włodzimierz Liksa); „AK z sowieckiej perspektywy. Zwalczenie AK po zajęciu terenów przez Armię Czerwoną” - dr Andrzej Chmielarz; „Zwalczenie polskiego podziemia w drugiej połowie 1944 roku i na początku 1945 roku przez NKGB - NKWD” - dr Arūnas Bubnys; „Przegląd zbiorów i kolekcji Narodowego Archiwum Republiki Białoruś, zawierających informacje o działalności formacji Armii Krajowej” - kandydaci nauk historycznych Wiaczesław Nosewicz i Siergiej Rassadin, prof. Aleksander Michalczenko; „Przedstawienie działalności Armii Krajowej w prasie litewskojęzycznej” - dr Henryka Ilgiewicz; „Prawno-międzynarodowy status partyzantów w II wojnie światowej. Opieka nad grobami żołnierzy w świetle prawa międzynarodowego” - dr hab. Marian Flemming; „Opieka nad grobami żołnierzy Armii Krajowej na Litwie i Białorusi” - Andrzej Przewoźnik.

W pierwszym dniu sympozjum wzruszająco zabrzmiał poemat „Wilniada”, poświęcony gehennie żołnierzy AK z Wilna i Wileńszczyzny, przedstawiony przez jego autora Tadeusza Żwiłłanę Grabowskiego.

Podczas sympozjum po każdym bloku referatów toczyły się dyskusje. Wzięło w nich udział około 40 uczestników. Podczas uroczystości i wniosków dotyczących pracy sympozjum m.in. stwierdzono, że na podstawie faktów, rzeczo-

wych argumentów, przedstawionych w referatach dokumentów, nastąpiło zbliżenie stanowisk historyków.

Miłą niespodzianką w drugim dniu sympozjum sprawiła „Kapela Kaziuka Wileńskiego”, która wystąpiła z koncertem przed jego uczestnikami i gośćmi oraz kombatantami i członkami ich rodzin.

2 lipca zostały odwiedzone miejsca walk i wiecznego spoczynku żołnierzy AK poległych na Wileńszczyźnie. Złożono hołd ich pamięci. Wieczorem tego samego dnia odbył się koncert „Wileńszczyzny” pod wymownym tytułem „Z dymem pożarów”, co prawda nie w sali Pałacu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (z powodu przyczyn technicznych?) jak było zapowiedziane, lecz przy pomniku Stanisława Moniuszki, pod wileńskim niebem.

Kulminacją okolicznościowych uroczystości nastąpiła 3 lipca, w niedzielę. O godz. 8.00 w kościele św. Ducha w Wilnie odprawiona została Msza św. w intencji żołnierzy AK poległych w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Potem złożono kwiaty i wieńce w kwaterze żołnierzy AK na Rossie. M.in. od Ambasady RP na Litwie, Attachatu Wojskowego RP, Konsulatu Generalnego RP w Wilnie, Klubu AK Ziemi Wileńskiej, środowisk żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego SZŻAK, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z Polski, miejscowych polskich organizacji społecznych i in.

50 rocznica operacji wileńskiej AK „Ostra Brama” nasunęła wiele refleksji, niestety w tym smutnych. O nich - będzie jeszcze mowa.

Dzisiaj natomiast z przykrością należy zaznaczyć, że nieprzyjemnym zgrzytem stał się protest Samorządu m. Wilna, w którym - według agencji BNS - m.in. jest powiedziane, że klub „Armia Krajowa” bez zgody samorządu w dniach 30 czerwca - 3 lipca organizuje „akcje, wymierzone przeciwko państwowości Litwy” - imprezy z okazji 50 rocznicy operacji „Ostra Brama”. Samorząd m. Wilna zwrócił się do premiera i Prokuratorury Generalnej z prośbą o zakazanie działalności klubu podziemnej organizacji „Armii Krajowej” oraz wszczęcia sprawy karnej z powodu nielegalnych i antykonstytucyjnych poczynań tej organizacji. Radni Rady Wileńskiej zobowiązali zarząd miejski do zapewnienia w trybie ustawowym porządku publicznego w Wilnie podczas przewidzianych nielegalnych imprez, dowiadujemy się z informacji BNS, przedstawiających treść protestu.

Nielegalne imprezy z okazji 50 rocznicy operacji „Ostra Brama” towarzyszące Międzynarodowemu Symposium Historycznemu „Rok 1944 na Wileńszczyźnie” - zorganizowanemu przez legalnie działające, zarejestrowane Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy - nie zakłóciły porządku publicznego w Wilnie. Komentarze są zbyteczne.

Jerzy Surwiłło

TADEUSZ BYRSKI. Z WILNEM W TLE (2)

Tadeusz Bujnicki



Teatr na Pohulance - ważny ośrodek kultury w latach międzywojnia.

Fenomen „oczarowania” Wilnem nie sposób sprowadzić do wpływu zamkniętych środowisk inteligentnych. Wykraczał on poza te granice. Był ściśle związany z przestrzenią miasta i jego okolic. Pisała o tym na łamach kwartalnika „Środy Literackie” „tutejsza” literatka Wanda Dobaczewska:

Stwierdzenie wyjątkowego czaru atrakcyjnego dawnej Litwy nie jest tylko zarożumiałością lokalnego patriotyzmu. Czar ten emanuje niezaprzeczalnie z melancholijnego piękna kraju tysiąca jezior i sprawia, że ludzie przybyli zakochują się w nim i sprzedają mu dusze... Niejeden oporny zrazu i niechętny, gdy jego czas minie, odjeżdża z żalem, tęskni, a nieraz powraca przy pierwszej sposobności. Mówi się, że w tym Wilnie jest coś i trudno określić to wyraźniej...

Do tej kategorii „przybyszów” - jak wynika z jego własnych wypowiedzi - należał także Tadeusz Byrski. I jego zapewne dotyczył ów efekt sensualnego doznania miasta, powstający w czasie pierwszego z nim zetknięcia. Efekt ten najlepiej chyba ujawnia niezwykle przewodnik po Wilnie pióra profesora USB i również „przybysza” Juliusza Kłosa. Pisał on:

Wilno, położone nad Wilią, w rozległej dolinie, otoczone z trzech stron łańcuchem wzniosłych wzgórz lasem porośniętych, nie tylko posiada najpiękniejsze położenie ze wszystkich miast polskich, lecz umiało je należycie wykorzystać i podkreślić (...) już to licznymi wieżycami kościołów, wieńczącymi strzeliście wzgórza okoliczne, i majestatycznymi kopułami unoszącymi się nad świątyniami w dolinie, już to wreszcie labiryntem ulic i zaułków, pnących się po zboczach wzgórz i tworzących wyjątkowo malowniczy, amfiteatralnie skomponowany obraz, w każdym załamie ulicy czający się nowymi niespodziankami oko widza.

I przekładając ów obraz na kategorie tradycji Kłosa dowodził: *Zasadniczy (...) pierwiastek ducha polskiego (...) znalazł najpełniejsze swe wcielenie w charakterze Wilna; jak gdyby wywołany jego położeniem malowniczym - ustalił się w murach wileńskich od kaplicy Ostrobramskiej poprzez strzeliste wieżyczki kościoła św. Anny, poprzez majestatyczne krużganki arkadowe Akademii, wulkaniczny wybuch szatu twórczego w kościele św. Piotra i Pawła, aż po nieporównane w swej rozhułkanej a subtelnej fantastyczności prezbiteria u św. Jana i Dominikanów, - aż po przepiękne w swej monumentalności kolumny portyku Katedry!*

Może dziwić owa erupcja uczucia u uczonego geografa, ale nie był on wówczas wyjątkiem. W podobnej tonacji wypowiadał się o Wilnie Mieczysław Limanowski, podobnie pisał w książce z serii „Cuda Polski” pt. „Wilno” Jerzy Remer. Emocjami były nasycone spory historyków sztuki ks. Piotra Śledziewskiego i

nych miastu, ponad setkę utworów opisujących różne jego fragmenty. Tomikom i cykлом wierszy Wandy Dobaczewskiej („Wilno”, 1922), Tadeusza Łopalewskiego („Pod Ostrą Bramą”), Witolda Hulewicz („Miasto pod chmurami”, 1931), towarzyszą pojedyncze utwory Władysława Abramowicza, Gustawa Achremowicza, Kazimierza Iłakowiczówny, Konstantego Gałczyńskiego; motywy wileńskie powtarzają się w wierszach żagarystów. Ta ilość wierszy, w sposób nieuchronny, prowadzi ku ujęciom stereotypowym i konwencjonalnym. Tylko nieliczne teksty przetrwały próbę czasu. Niemniej wszystkie są świadectwem „czaru” Wilna i presji jego pejzażu na wyobraźnię twórców.

Ów pejzaż stawał się także elementem codzienności. Mieszkający na Zwierzynku Byrscy (mieścili się tam również Rozgłośnia Wileńska, na ulicy Witoldowej 21), mieli w pobliżu zalesione pagórki Karolinek, a na przeciwnym brzegu Wilii wysokie sosny Zakretu. W dalszej perspektywie, wzdłuż ulicy Mickiewicza, można było dostrzec Plac Katedralny, góry Zamkową i Trzykrzyską, wzgórze Antokolu. Później, kiedy rozgłośnia przeniosła się do śródmieścia, na ulicę Mickiewicza, w bliższym otoczeniu znalazła się architektura starego miasta. O tym tle warto pamiętać, gdyż oddziaływało ono nawet w sposób niezauważalny. Także wówczas gdy mikrofon radiowy przenosił się ze studia na wolną przestrzeń (w transmisjach np. ze sprowadzenia serca Piłsudskiego) czy do innych pomieszczeń („Celi Konrada”).

Przybywając do Wilna pod koniec 1929 roku trafia Byrski na okres najwyższej koniunktury kulturalnej miasta. W 1930 roku „Środy literackie” przenoszą się do Celi Konrada i nabierają niezwykle rozmachu, w kwietniu 1931 roku tworzy się grupa poetycka „Żagary-Piony”, a wraz z nią krystalizuje się ideowo-polityczny program „grupy Henryka Dembińskiego” wydającej w latach 1935-1936 radykalne czasopisma „Poprostu” i „Kartę”. Znaczącą rolę w uformowaniu kulturalnego oblicza miasta odgrywał teatr; najpierw „Reduta” Juliusza Osterwy, później na początku lat 30 znakomity zespół aktorski Aleksandra Zelwerowicza. Zelwerowicz - jak wspomina Józef Maśliński - grzmiał na jednej z „Śród literackich”: *Wy mi tu ciągle: Reduta, Reduta. A ścieżki do teatru trawą wam zarosły! Ale ja was nauczę chodzić do teatru!* I mimo wszelkich trudności z przełamywaniem oporów nieprzystawnej do ambitnego repertuaru publiczności (sam Zelwerowicz po burzy wokół jego programu opuścił miasto), frekwencja powoli rosła i życie teatralne stawało się coraz istotniejsze dla mieszkańców Wilna. Coraz większego znaczenia, zwłaszcza gdy w rozgłośni wileńskiej znalazł się Tadeusz Byrski, nabiera radio i jego ambitne, wkraczające także na ogólnopolską

antennę, audycje. W 1934 roku było w Wilnie zarejestrowanych około 6600 odbiorników radiowych, co oznaczało, iż do kilkunastu procent mieszkańców miasta docierały oryginalnie pomyślane i nowatorskie programy: nie tylko transmisje ważnych i mniej ważnych wydarzeń, ale również słuchowiska i audycje literackie oraz muzyczne.

Ten „złoty” okres kultury międzywojennego Wilna załamuje się w okolicach roku 1937. W tym też roku Byrski przenosi się - nie bez przymusu zewnętrznego - do Warszawy. Nie ma już wówczas w Wilnie wielu wybitnych ludzi nadających ton miastu. Opuścili je między innymi: Pigoń, Hulewicz, Lorentz, Miłosz, Zagórski. Przestały się ukazywać czasopisma nadające ton życiu ideowemu i literackiemu. Nie oznaczało to jednak całkowitej degradacji kultury wileńskiej. Przetrwaly „Środy literackie” w Celi Konrada, działają nadal stowarzyszenia twórcze, powstają nowe pisma (m.in. „Środy Literackie” czy „Wilno”).

Tym niemniej losy Tadeusza Byrskiego spłotyły się właśnie z najciekawszą, najbardziej płodną częścią wileńskiego międzywojnia. Pracując w radio pod kierunkiem Witolda Hulewicz wszedł on w liczne kontakty z przedstawicielami „idącego Wilna”, z którymi łączyła go wspólnota pokoleniowa oraz wspólnota przekonań. Był bliski „żagarystom” i niektórym członkom „grupy Dembińskiego”. Obdarzony dobrym i ciętym piórem, był Byrski częstym gościem na łamach wileńskiej prasy. Także jego inicjatywie należy przypisać obecność przedstawicieli środowisk twórczych na radiowej antenie.

O kulturotwórczej i integrującej roli radia wileńskiego wiemy dotąd niewiele i ułamkowo. Pewną ilość materiałów dostarczają właśnie wspomnienia Byrskiego (a także Lorentza i Łopalewskiego) oraz rozsiane po prasie wileńskiej informacje (np. jako dodatki do gazet wychodziły „Dziennik Radiowy”, „Kurier Radiowy” i „Na Wileńskiej Fali Radiowej”), zeszyty „Kukułki Wileńskiej” i „Zwierciadła”, wreszcie zachowane w archiwach prywatnych teksty słuchowisk i materiały kabaretu klubu „Smorgonia”. Na podstawie tych niepełnych i na pewno niewystarczających źródeł, spróbujmy jednak odtworzyć program wileńskiego radia i rolę Byrskiego w jego uformowaniu.

Sądzić bowiem należy, że to przede wszystkim wysiłkiem Witolda Hulewicz i Tadeusza Byrskiego otworzyło się ono na działania nowoczesne. Słuchowisko radiowe było wówczas formą dopiero się tworzącą, a jego wielofunkcyjny, łączący inspiracje wielu sztuk charakter, wymagał wysokich reżyserskich umiejętności. Takimi właśnie dysponował Tadeusz Byrski. O swoich doświadczeniach pisał w interesującym artykule: „Żywe słowo”, zamieszczonym w „Środach Literackich” (1937, z.7).

Dzięki Witoldowi Hulewiczowi radio wileńskie posiadało repertuar niezwykle wielostronny: od słuchowisk regionalnych, poprzez aktualny reportaż, audycje muzyczne, naukowe, program dziecięcy, aż do ambitnych prób eksperymentalnych. Hulewicz był zafascynowany możliwościami mikrofonu, pisał:

Mikrofon stworzenie młode, brykające, nie dające się długo więzić. (...) Mikrofon pragnie słońca, ruchu, dynamiki, (...) jego królestwem jest podsłuch... („Słowo” 1931, nr 13).

Ale możliwości mikrofonu nie sposób ograniczyć tylko do reportażowego „żywiotu”. Jego wszechstronność wykorzystywano w wielkich i ambitnych słuchowiskach artystyczno-literackich: imaginacyjnym „Pogrzebie Kiejstuta”, przygotowanej przez Aleksandra Zelwerowicza i prof. Stefana Srebrnego „Obrobie Sokratesa”, wielkim spektaklu poświęconym 75 rocznicy śmierci Mickiewicza. W rozwinięciu tego eksperymentalnego nurtu roli Byrskiego nie sposób przecenić.

Szczególną rolę odegrały wszakże, cieszące się wielką popularnością, radiowe audycje humorystyczne. Wyrosły one z szopek akademickich i regionalnego gawędziarstwa. Popularna „Kukułka Wileńska” obok skeczów Juzefuowoczki, ciotki Albinowej i kuma Wołtejkę, stanowiły podstawę specyficznego „wileńskiego” humoru, wspartego nie tylko o zabawne regionalne stylizacje, lecz również o paradoks, kalambur i parodię.

(Cdn)



Florencja północna. Miasto wielkich gestów o wdzięku zmiennego oblicza...; Zwierzyniec. W tej dzielnicy Wilna mieszkali Byrscy.

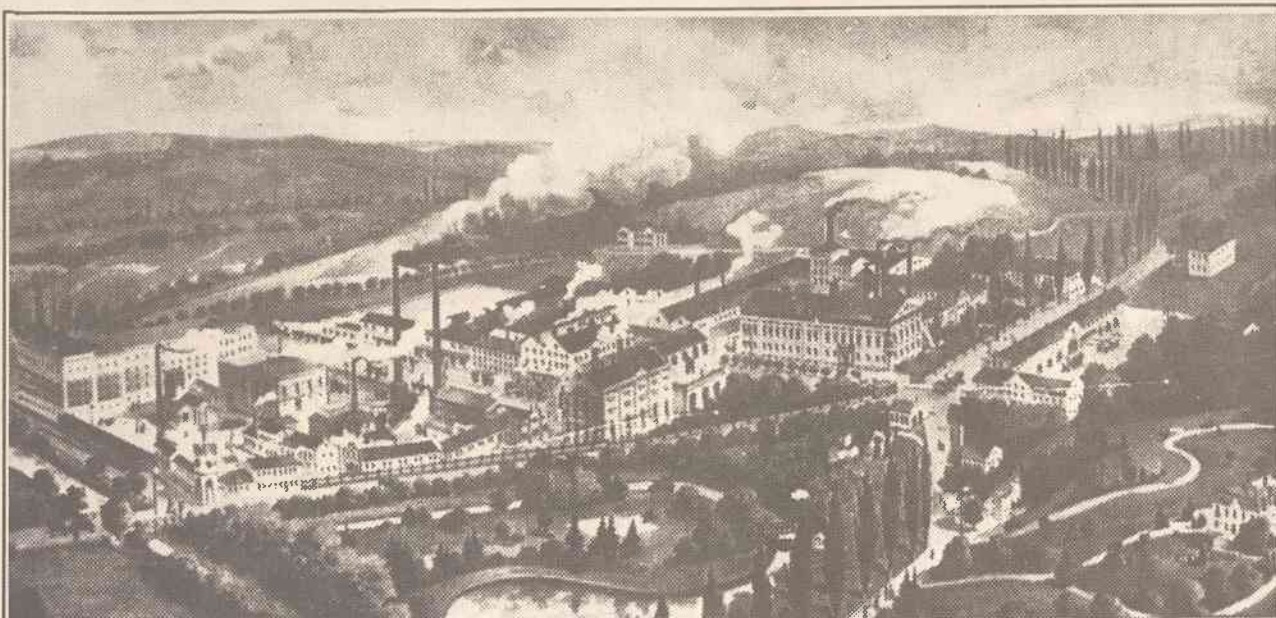
Fot. Bronisława Kondratowicz



Na piwie w Okocimiu

ROMANTYCZNY KOZIOŁEK SPIJAJĄCY PIANĘ ZE SZKLANICY

Wanda Marcinkiewicz



- Chcesz, „sprzedam” temat. Dobry. Oni są z nami, ostatnio też na Litwie. Będziesz nieliczną wśród dziennikarzy, którym udostępniają swoje gospodarstwo...

Była to nieoczekiwana propozycja. Nie powiem, że tylko mnie spotkała ta przyjemność. Do Okocimskich Zakładów Piwowarskich S.A. w Brzesku razem dotarli, by miód i... piwo pić: Zigmars Uzmys z Domu Handlowego „Eksikocentras” w Wilnie. Potem powiedział:

- Z ogromnym szacunkiem należy pić piwo „Okocim”, ponieważ rodzi się w skomplikowany, tajemniczy wręcz sposób. - Sergiusz Kawecki, prezes zarządu Centrali Handlu Zagranicznego „Balt-Impex Ltd” - dealer na Litwie przyznał:

- Jestem pod wrażeniem. Pół roku temu byłem w Żywcu. Jest tam podobnie, ale 1,5 razy mniej urządzeń.

Ze strony gospodarzy towarzyszył Jerzy Zydroń, wicedyrektor i główny specjalista „Okocimia”. Już na wstępie zaznaczył:

- Pracuję tu już 34 rok. Cały czas obok piwa, ostatnie 4,5 lat przy piwie.

Bogdan Radzięciak, technolog rozlewni dodał:

- Piję tylko „Okocim”, a pracuję tu już 20 lat.

Okocimskie Zakłady Piwowarskie S.A. w Brzesku kultywują tradycje produkcyjne jednego z najstarszych browarów w Polsce. Są przedsiębiorstwem wielozakładowym, w skład którego wchodzi browary w Krakowie i w Jędrzejowie, oraz browar i słodownia w Okocimiu. Na świecie wiedzą o „Okocimiu”, ale nie wiedzą, że piwo produkuje się w Brzesku. Browar w Okocimiu po zmianie granic administracyjno-terytorialnych został bowiem „przypisany” do Brzeska. A jest to miasteczko nieopodal Tarnowa, o 18 tys. mieszkańców.

Rocznie produkuje się około 1 mln 600 tys. hl piwa. Całe gospodarstwo mieści się na 26 hektarach. Są tu pomieszczenia administracyjne, trzy warzelnie, oddziały leżakowania, fermentownia, rozlewnia, magazyny, w których przechowuje się 5 tys. ton jęczmienia, sala konferencyjna i wiele innych pomieszczeń. Stara część zakładu mieści się w piwnicach. Magazyn drożdży również. Z budynku starej słodowni pozostały zewnętrzne mury wraz z kominami, na których osadzone są charakterystyczne dla browaru elementy.

Na wstępie poczęstowana została napojem piwnym „Karmi”. Trunek ze względu na niską zawartość alkoholu (do 1,5%), jako jedyny w polskim browarnictwie jest zakwalifikowany do napojów bezalkoholowych. Nie posiada konserwantów, zawiera witaminy. O chmielowo-karmelowym zapachu, słodkavo-słodowym, z przyjemną goryczką smaku oraz obfitą pianą. „Karmi” na Targach Zdrowej Żywności został nagrodzony złotym medalem.

Z sali konferencyjnej przechodzimy do warzelni. Zmienność zapachów, bardzo delikatny i dziwny, zapach fermentującej się brzożki, która powstaje przy produkcji piwa, podczas zacierania siodu w warzelni. Właśnie ona w przeciągu 8-18 dni zamienia się w piwo. Maksymalna temperatura podgrzewania wynosi 76 stopni. Natomiast zacieranie trwa ok. 2 godzin.

W „sercu sterowania” całym procesem produkcyjnym znajduje się 5 komputerów, które obsługują jeden elektronik oraz technolog.

W fermentowni w procesie fermentacji głównej następuje rozkład cukru przez drożdże do alkoholu. Proces fermentacji przebiega w temperaturze do +8°C. W związku z tym pomieszczenia również muszą być chłodzone do tych temperatur. Natomiast w oddziale leżakowania temperatura nie przekracza +2°C. Jest zimno, nawet bardzo. I w lecie, i w zimie. Pytam u pracowniczki, jak wytrzymuje taką temperaturę. Z uśmiechem odpowiada, że lubi swoją pracę, że i owszem, jest tu zimno, ale ratuje się ciepłym ubraniem. Ma na sobie kufajkę.

Rozlewnia w każdym browarze jest największym skupiskiem urządzeń, sterowanych obecnie cyfrowo. Wszystko to pracuje na trzy zmiany. Różne marki piwa mają różny okres leżakowania. Np. „Porter” warzy się 3 miesiące. Smak piwa przecież zależy też i od drożdży - podkreśla Jerzy Zydroń. Pasteryzacja natomiast odbywa się przez natrysk gorącej wody.

W rozlewni praca fizyczna praktycznie jest wyeliminowana. Ciężko pracują maszyny - przy nich kobiety w śnieżnobiałych czepkach. Jak królowe w koronie - żartuje Bogdan Radzięciak. Stanowią one większość załogi. Mężczyźni są zajęci przy technice. Jeden z nich od pół roku obsługuje automat do napełniania beczek typu KEG. Każda dzwignia ma 4 funkcje. Beczki typu KEG są tak skonstruowane, że żaden nieuczciwy barman nie doleje do niej wody.

W Okocimskich Zakładach Piwowarskich troszczą się o ludzi. O tym, że pracownicy są zadowoleni świadczy fakt, że nawet w najgorszych dla Polski czasach nie było ani jednego dnia strajku. Od 4 lat praktycznie nikogo do browaru się nie przyjmuje, chyba,

Nieco historii - początki warzenia piwa

Już prawie od 150 lat w Okocimiu warzy się piwo. Browar został założony w 1845 roku. Na ten pomysł wpadł Józef Neumann. Ponieważ o piwowarstwie niewiele wiedział, umieścił na łamach dziennika „Wiener Zeitung” ogłoszenie, iż poszukuje fachowego wspólnika. Anons wpadł w ręce Jana Gotza, wywodzącego się ze starego rodu austriackich browarników, który w kwietniu 1845 r. przyjechał do Okocimia. Była to wówczas mała, uboga wioska na pierwszych wzniesieniach Podkarpacia, w sąsiedztwie miasteczka Brzesko. Gotza urzekły dziewicze krajobrazy, a jako piwowara tutejsze wody: krystaliczne i orzeźwiający. Do spółki oprócz wymienionych wszedł jeszcze Julian Kodrębski. Już za parę miesięcy rozpoczęto produkcję piwa.

Zachowany dokument zaświadcza, że pierwsza „warka” piwa odbyła się 23 lutego 1846 roku i wyrobiono wówczas 7.500 wiader napoju. Wodę, której walory zdecydowały o lokalizacji browaru, czerpano rurociągami ze specjalnych studzien. Gdy tego nie wystarczyło, przekopano nowe koryto dla górskiej rzeczki Uszwicy, wybudowano stacje filtrów i pomp. Do 1878 r. „... wyrobiono 1.043.000 wiader piwa, do produkcji którego użyto 225.000 korcy jęczmienia, 4.250 centarów chmielu, 43.560 sagów drzewa”.

Nową warzelnię wybudowano w 1904 r. równocześnie z nowoczesną kotłownią. Dwa lata później wzniesiono halę maszyn z turbogeneratorem, sprężarką tłokową i rozdzielnią elektryczną.

W pierwszych latach działalności browaru piwo dostarczane było do odbiorców transportem konnym, co miało niemały wpływ na koszty. Dopiero po otwarciu odcinka linii kolejowej Kraków-Dębica od 1855 r. transportowanie piwa odbywało się w wagonach zawierających lód.

W początkowym okresie działalności browar wytwarzał około 5 tys. hl piwa rocznie. Jednak w triumwiracie rządzącym spółką zaczęły się pierwsze zgrzyty: Neumann był wyznawcą zasady szybki zysk - jutro nieważne, toteż Jan Gotz odkupuje od wspólników udziały i staje się w 1851 r. jedynym właścicielem okocimskiego browaru. Trzeba przyznać, że Gotz był nie tylko świetnym fachowcem, ale i rzutkim organizatorem i kupcem. Dowodem tego jest fakt rychłego zlikwidowania konkurencji w postaci browaru Zygmunta Jordana w Wojniczu. Z konkurencją miał też do czynienia syn Gotza, również Jan. Za jego czasów największą konkurencją dla Okocimia był browar Artura Szumińskiego w Słotwinie, położony w bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowej. Walka konkurencyjna zakończyła się zgoła nieoczekiwanie. Jan Gotz II poślubił córkę swego rywala i przejął browar.

Gotz ściągnął do browaru świetnych fachowców, wprowadził najnowocześniejsze metody produkcji piwa i siodu. Tuż przed I wojną światową osiągnął rekordowy poziom produkcji - 400 tys. hektolitrow piwa. Niestety, wojna spowodowała wielki spadek produkcji, głównie z powodu braku jęczmienia.

Przed II wojną światową eksportowano piwo do Ameryki. Wysyłano je w butelkach i beczkach w ilości 3 tys. hl rocznie.

W czasie okupacji wytwarzano marmoladę z buraków i piwo jasne o zawartości ekstraktu ok. 6 stopni w skali Ballinga. Produkowano około 300 tys. hl piwa.

Wolność do bram browaru zapukała 18 stycznia 1945 r. Browar był jednak w opłakanym stanie. Okupant wywiózł co cenniejsze urządzenia, z których dużą część udało się odzyskać i sprowadzić do macierzystego zakładu. Na koniec 1945 r. wyprodukowano łącznie ponad 74 tys. hl piwa, które było przeznaczone przede wszystkim na zapotrzebowanie wojsk radzieckich idących na Berlin.

W 1950 roku w Okocimiu wyprodukowano już blisko 350 tys. hl piwa i z roku na rok liczba ta rosła. Warto dodać, że browarem w Okocimiu w latach 1945-1954 kierował znany publicysta Aleksander Bocheński.

Przyjęta przez spółkę strategia rozwoju zakładu działania modernizacyjne. Warto dodać, że w ostatnich trzech latach spółka powiększyła swój majątek produkcyjny o 40%.

Obchody 150-lecia Okocimskie Zakłady Piwowarskie S.A. w Brzesku rozpoczęły przekazując do użytku nową inwestycję - zmodernizowaną warzelnię piwa oraz 12 tankofermentorów wraz z niezbędnymi urządzeniami. Proces produkcyjny przebiega w nich automatycznie, technologicznie wkroczone w XXI wiek. Niemniej jednak ostateczny smak, zapach i jakość piwa zależą przede wszystkim od komputerów, ale od pilnujących przebiegu procesu technologów, fachowców najwyższej klasy. W browarze pracuje kilka pokoleń piwowarskich rodzin, w których tajniki produkcji piwa są przekazywane z ojca na syna. Również Mieczysław Miętała - prezes Okocimskich Zakładów Piwowarskich S.A. w Brzesku kontynuuje rodzinne tradycje. Po prostu w Okocimiu pracuje znakomita kadra.

że są to wysokiej klasy specjaliści, technologowie bądź programiści. Płace są ujednolcone, od razu przelewane na konto w banku. Każdego roku, w czerwcu jest jednorazowa dopłata o wymiarach jednej pensji. Jest to tzw. premia urlopową.

Zakłady mają swą gastronomię, zimną serwuje się dodatkowo dania regeneracyjne. Dużo uwagi poświęca się wypoczynkowi. Browar ma też drużynę w II lidze piłki nożnej.

Nie ma tu problemu pijactwa. Jest pomieszczenie, gdzie pracownicy mogą się posilić, zjeść drugie śniadanie, no i oczywiście napić się piwa. Właśnie tu najlepiej się rozmawiało. To pomieszczenie żartobliwie zwane jest „pubem”. Kto nie chciał piwa,

raczono wodą „antystresową”, wodą życia „Pingwin”. Mógł też spróbować i innych napojów, produkowanych w oparciu o krajowe koncentraty soków owocowych, bowiem od paru miesięcy do Okocimia należy oddział wytwarzający napoje orzeźwiające na licencji firmy „Sinalco”, który do niedawna był własnością „Leg-polu”.

W zasadzie my nie pijemy, a degustujemy piwo - mówią. Ja nie piję, jak się okazało, pić piwa nie umiem. Piwo „wlewa się” do gardła, a nie pije się małymi łyżkami, jak kawę.

W tym zakładowym „pubie” częstowano nas piwem jeszcze biologicznie czynnym, bez pasteryzacji, prosto z tanku. Na pytanie, czym się różni to piwo od najlepszych marek światowych, p. Zydroń odpowiedział, że niczym. Takie jest dobre. Na walory smakowe składa się wiele rzeczy: drożdże, woda, mikroklimat, no i ... pewne tajemnice, których się nie ujawnia.

- Nasze piwo jedzie na konkurs do Kanady, gdzie nie mamy wpływu na werdykt i tam uzyskuje medale. Oznacza to, jaki mamy poziom - szczerzy się wicedyrektor.

- I jak narazie nie strasz nas baron Gotz - podchwytuje technolog. „Okocim” w tej chwili jest najlepiej doinwestowanym browarem. A konkurencja? - Jest też, zdrowa - z „Żywcem”. Piwo z Żywca dobre, a nasze okocimskie - bardzo dobre - podsumowuje Jerzy Zydroń.

Zdrowie narodu mieć na względzie, niech więc bimberk nam nie psoci, mądry pić zawsze i pić będzie jedno z najlepszych piw - „Okocim”. - recytuje Bogdan Radzięciak wierszyk. Jest on wypisany na ścianie „pubu”, a obok: Jakem Zagłoba wszystkie miody w trąbę, wolę Okocimia jedną dużą bombę.

Etykiety drukują dla nich w Krakowie, Bydgoszczy, Bochni, Bielsku. Kiedy zmieniono kolor nalepki na czarny, u Stanley’a Stawskiego w Ameryce popyt na „Okocim” bardzo się powiększył.

- Piwo jest magicznym napojem - mówi inż. Jerzy Cichostępski. Przyznając mu rację.

dokończenie
na s. 6

ZNAD WILII
1994.07.05-07.11

5

Zdrowe piwo

Piwo, to napój z dawien dawna narodowy i najmniej szkodliwy - pisał w wydanej sto lat temu rozprawie Aleksander Jelski.

Dzisiaj do tego można dodać, że zdrowy, co potwierdzone zostało przez wielu naukowców. Piwo jest napojem cenionym głównie dla własności organoleptycznych i dobrej zdolności gaszenia pragnienia. Prócz tego posiada wartość odżywczą, dietetyczną, witaminową i szereg innych.

Wartość energetyczna piwa pochodzi od zawartego w nim alkoholu, węglowodanów oraz białek. Wszystkie te związki utleniające się w organizmie są źródłem energii. Litr piwa dostarcza około 400-450 kcal. Jeden litr piwa pełnego zawiera zaledwie 35 g alkoholu etylowego, który tym się różni od innych źródeł energii, że jest absorbowany bezpośrednio z przewodu pokarmowego, bez konieczności uprzedniego rozcieńczenia w żołądku.

Drugim nośnikiem energii są węglowodany: glukoza, sacharoza, maltoza itd. Związki azotowe zawarte w piwie stanowią źródło białka i aminokwasów niezbędnych w organizmie. Dzięki stosunkowo dużej zawartości aminokwasów piwo stanowi cenne uzupełnienie w żywieniu człowieka. Spożycie 1 litra piwa pełnego pokrywa dzienne zapotrzebowanie na metioninę i lizynę w 27 procentach, walinę w 29, a fenylalaninę aż w 46 procentach.

Piwo jest źródłem wielu witamin, które są niezbędne w odżywianiu człowieka. Najważniejszą grupę stanowią witaminy z grupy B. Pochodzą one od jęczmienia i drożdży. Wedle badań jeden litr piwa pokrywa 1/3 zapotrzebowania dziennego na witaminę B2, cholinę oraz 1/2 zapotrzebowania na kwas nikotynowy, wit. B5, kwas pantotenowy i foliowy.

Piwo należy do napojów wartościowych pod względem higienicznym i fizjologicznym, dlatego też stosowane jest w dietetyce. Mówią o tym badania lekarzy z różnych krajów, którzy potwierdzili pozytywny wpływ piwa na organizm ludzki. Ułatwia ono trawienie pokarmów.

SŁUCHACZ CHCE OBCOWANIA NA CO DZIEŃ

Z Walerym Tankiewiczem, dyrektorem
Radia Znad Wilii rozmawia Wanda Marcinkiewicz



Radio Znad Wilii prawie in corpore...

Fot. Romas Jurgaitis

- 1 lipca, przed dwoma laty o godzinie 14 rozpoczęła się kręcić płyta Radia Znad Wilii. I jak leci?

- Bardzo dobrze. Od czasu, kiedy mamy wgląd do wyników badań słuchalności, w tym i naszego radia, obserwujemy iż ona wzrasta. Mamy coraz więcej słuchaczy: według badań z maja br. było ich 450 tysięcy. Biorąc pod uwagę to, że jesteśmy radiem lokalnym, a w Wilnie mieszka 600 tysięcy ludzi, zaś razem z okolicami niecały milion, jest to liczba całkiem pokaźna. Dla nas jest to odpowiedź na pytanie, czy jest to radio potrzebne. Ta praca ma sens i dlatego nasza pozycja się umacnia.

- Sondaż słuchalności przeprowadza Litewskie Radio i Telewizja?

- Nie tylko, „Baltijos Tyrimai” również. W przyszłości będziemy zamawiali takie badania. Dotychczas mieliśmy tylko wgląd do badań przeprowadzanych przez innych, przez uprzedniość.

- A zamówić, to znaczy zapłacić za tę usługę...

- I to bardzo dużo. W tej chwili sytuacja jest nieco inna, ponieważ od niedawna należymy do Stowarzyszenia zrzeszającego wszystkie prywatne rozgłośnie radiowe i telewizyjne (Lietuvos Radijo ir Televizijos Asociacija). Dlatego będziemy płacić tylko część pieniędzy.

- Czy może Pan określić wiek słuchaczy Radia Znad Wilii?

- Konkretnie nie potrafię jeszcze, ponieważ jak mówiłem, takie dane tylko uzyskaliśmy grzesznościowo. Ale z kontaktów ze słuchaczami, z konkursów, z rozmów, z koncertów życzeń wynika, że ograniczeń wiekowych tak w zasadzie nie ma, no może po pięćdziesiątce mniej ludzi słucha. Oczywiście, najliczniejszą grupę stanowi młodzież.

- Według niektórych za dużej w Radiu Znad Wilii jest muzyki, a mało „gadane”. Co Pan o tym sądzi?

- Sam czasami mam takie wrażenie. Ale ja nie robię przecież radia dla siebie, tylko dla słuchaczy. Są dwie sprawy: po pierwsze - czego potrzebuje słuchacz, po drugie - nasze możliwości. Radio BBC, Radio Wolna Europa, program I Polskiego Radia czy Radio Litewskie są państwowe, są finansowane przez jakieś budżety. Są to radia, które się włącza na konkretne audycje, najczęściej ulubione. Natomiast nasze radio komercyjne, muzyczno-informacyjne w zasadzie rzadko się włącza na określoną godzinę, tylko wówczas, kiedy ma się czas i to radio po prostu gra. Najważniejsze jest przez cały czas utrzymanie w miarę równego poziomu. Moglibyśmy zrobić dwie godziny programu publicystycznego, ale to by było kosztem zubożenia pozostałego programu. Przeciwnie, „masowy” słuchacz, szczególnie młody, a my do takiego się zwracamy, nie chce dużo „gadane” w radiu. Tak naprawdę, treściwym środkiem przekazu jest telewizja, a jak ktoś chce bardziej konkretnej informacji, to sięga po gazetę. W radiu natomiast czasami jest ważniejsze brzmienie głosu, sposób mówienia, niż to, co się mówi! Słuchacz chce obcowania na co dzień, bez wielkiej mądrości, nie chce być samotny. Szczególnie to odczuwa się w nocy. Możliwości są związane z nakładami finansowymi. Radio komercyjne to takie, które utrzymuje się z reklamy.

- Ile liczy zespół?

- 14 osób tworzy program całonocowy, następne 4 - od strony technicznej. W miarę, jak nasza pozycja się umacnia, stać nas na to, żeby zatrudnić następne osoby. A to też ma swój pułap. Jeżeli „przeinwestujemy”, to pieniądze, które włożymy w program, po prostu się nie zwrócą. Nigdzie na świecie nie utrzymało się radio komercyjne „mówione”. Generalnie jest muzyka, krótkie wejścia słowne, reportażyki, krótkie wywiady. To jest pewien standard, coś w rodzaju stu klocków, które można różnie układać.

- Czy jednak w przyszłości nie ma w planie usystematyzowania programu, na przykład: 10 minut muzyki hiszpańskiej, francuskiej, instrumentalnej czy z gatunku jazzu?

- Zgadza się. I w tym momencie słuchacz włącza radio, ponieważ on nie lubi akurat tej muzyki. Natomiast w momencie, kiedy wiadomo, że idą jedno czy dwa nagrania jazzowe, ci, którzy kochają jazz, z przyjemnością go wysłuchają, ci, co nie lubią - jakoś wytrzymają. Jest to zamysł ciągłej „sałatki”, której słucha się przy robocie, w taksówce, wszędzie.

- Czy dlatego przestało działać radio „Vilniaus Varpas”?

- Radio „Vilniaus Varpas” (Dzwon Wileński), było sympatycznym radiem, ale od samego początku skazane. Zawierało w sobie sprzeczność: komercyjne radio z niekomercyjnym programem przy paru procentach słuchalności.

- Czy można zatem z tej komercji żyć, czy raczej ciężko się przędzie?

- Zaczęliśmy dwa lata temu z obrotami reklamowymi od 40 do 100 dolarów. W tej chwili obroty reklamowe wahają się miesięcznie od 5 do 7 tysięcy dolarów i zupełnie normalnie z reklam się utrzymujemy.

- Wiem że słuchają Radia Znad Wilii nie tylko Polacy.

- Chcieliśmy stworzyć radio o pewnej uniwersalnej formule. Polskie radio - na tyle dobre, żeby słuchali je nie tylko Polacy. W jakimś stopniu nam się to udało. Nadajemy 21 godzin dziennie programy po polsku, godzinę po litewsku i dwie po rosyjsku. Tak jak dla każdego pisarza jest wartościowe i nobilitujące to, że jego książki są tłumaczone na inne języki, czytają go ludzie innych narodowości, tak jest i z nami. Rzeczą prestiżową i wartościową jest to, że słuchają nas ludzie różnych narodowości.

- Szukacie młodych ludzi do pracy?

- Ciągłe. Chociaż zespół od początku prawie jest stabilny, zmiany są niewielkie. Jeżeli znajdzie się lepszy niż ten który jest, to będzie pracował lepszy. Staramy się również o to, żeby ci ludzie, którzy już pracują, pracowali jeszcze lepiej, żeby się też czegoś uczyli.

- Sami na własną rękę?

- Też.

- A staże dziennikarskie?

- Szczerze mówiąc mam do nich sceptyczne podejście. No bo człowiek pojedzie np. do Polskiego Radia na dwa tygodnie, do firmy, w której pracuje 2 tysiące osób, gdzie każdy drobiazg jest dopracowywany latami, gdzie na dziennikarza wypada po 10 minut programu i gdzie jest zupełnie inna rzeczywistość... Oczywiście, korzystamy z tego. Jedną dziewczyną była na przykład w BBC, w Radiu S w Poznaniu - inna, dla ogólnego poziomu tych ludzi napewno to coś dało. Ale bardzo konkretnych rzeczy po prostu nie da się przenieść. Te radia są tak odmiennymi strukturami, inaczej się tam pracuje. U nas warunki są całkiem inne: w dziale informacji pracuje się u nas na przykład w trzech językach.

- Największą popularnością cieszą się programy takie jak „Kuferek Radia Znad Wilii”, konkursy wieczorowe, koncert życzeń.

- Kuferek to jest konkurs, który przejęliśmy od Radia Z. Chciałbym, żeby w przyszłości zmienić atrakcyjność nagród. O nagrodach decyduje rzeczywistość. Wówczas, kiedy mamy sponsora, to są nawet nagrody pieniężne albo książki, podkoszulki, kaski. Część nagród sami finansujemy. Jest to konkurs popularny. Nie mamy zamiaru na razie go zmieniać. Natomiast koncert życzeń jest najbardziej masową audycją. Piosenki zamawiane na koncert życzeń są nieodpłatne, ponieważ uważam, że zarabia się na komercji. Konkurs życzeń jest dla słuchaczy.

- Czy polskie radio na Litwie jest biznesem?

- Nie. Jest po prostu radiem, dzięki Bogu, ma szansę samo siebie utrzymać, czyli istnieć...

- Życzę powodzenia. Dziękuję za rozmowę.

dokończenie ze s. 5

Eksport i nagrody

Nie tak dawno Okocim był największym w Polsce eksporterem piwa. W latach 1986-87 wyeksportowano ponad 125 tys. hektolitrow. Potem nastąpiło załamanie eksportu. Dotyczyło to zwłaszcza krajów Europy Wschodniej. Powoli odbudowuje się te rynki, i jeśli w 1992 r. Okocim wyeksportował 3,5 tys. hl, to już w roku ubiegłym czterokrotnie więcej.

Najchętniej kupują piwo z Okocimia klienci w USA, Kanadzie, Anglii. Przymierzają się do eksportowej ekspansji na Wschód, dokąd trafiło 70 proc. całego eksportu. Jest to ważna sprawa zważywszy, że po zagospodarowaniu inwestycji będzie się tu produkowało ponad 1,5 mln hektolitrow złocistego płynu.

Piwo z browaru Okocim jest od lat doceniane przez jurorów międzynarodowych konkursów i targów piwnych. Medali browar ma kilkadziesiąt. Najwyższe laury uzyskał nowy „Porter”. Jest to piwo ciemne, mocne o zawartości ekstraktu 22° Bg i alkoholu do 9,2% vol., o karmelowo-słodowym smaku, z silną goryczką, o ciemnej barwie z odcieniem brunatnowiśniowym, właściwym dla tego piwa. Jest klarowne, dobrze nasycone dwutlenkiem węgla, co pozwala utrzymać gęstą, trwałą pianę o odcieniu karmelowym. Podane w temperaturze od +10°C do +12°C w cienkim szkle, ogrzewanym w dłoni oddaje głębię aromatu i smak.

Delektowanie się sprawia niepowtarzalną przyjemność picia. Porter warzony w Okocimiu, a badany wśród wielu innych zacnych stoutów - w najnowszej wersji z 1992 r. - został wielokrotnie nagrodzony na konkursach piw.

Tradycja a postęp

Wszystkie inwestycje pozwalają Spółce utrzymać pozycję lidera technologicznego na polskim rynku piwa przy jednoczesnym połączeniu tradycji z nowoczesnością.



Słowo „tradycja” używane często jako hasło reklamowe, nadużywane jest przez te browary, w których piwo warzy się w starych kadziach, używa przestarzałych filtrów, a tanki leżakowe szoruje się ręcznie.

W Okocimiu tradycja, to tradycyjna technologia i supernowoczesne urządzenia, a wszystko połączone z gruntowną wiedzą i doświadczeniem kilku pokoleń piwowarów oraz z zasadą nieskazitelnej czystości. Pod tym względem Okocim konkurencji się nie obawia.

Połączenie uroku klasycznej technologii, mającej setki lat tradycji z potęgą nowoczesności zapewniają piwom okocimskim niepowtarzalny smak i najwyższą jakość.

Kryształowa woda

O ile chmiel i słód można sprowadzić najlepszy na świecie, to gorzej jest z wodą. Woda pochodzi tu z krystalicznych źródeł, co stanowi podstawę szlachetności tych piw. Ponieważ jednak dotychczasowa ilość wody jest niewystarczająca do pokrycia zapotrzebowania z roku na rok zwiększającej się produkcji, przeto konieczne stało się wiercenie dodatkowych studni głębinowych. Wiercone kilkaset metrów w głąb ziemi studnie sięgają do pokładów dających wodę o parametrach wody miocenijskiej, która zapewni okocimskim piwom wyjątkowy świeży smak.

Strategia rozwoju firmy przygotowana była dużo wcześniej, jednak zasadniczy proces przyspieszyła prywatyzacja. Pierwszą ogromną inwestycję jaką oddano w browarze była na wskroś nowoczesna butelkownia niemieckiej firmy KRONES wraz z linią do napełniania puszek.

Ochrona środowiska

Najistotniejsze z punktu widzenia potencjalnego szkodliwego oddziaływania na otoczenie jest odprowadzanie ścieków zawierających

ROMANTYCZNY KOZIOŁEK SPIJAJĄCY PIANĘ ZE SZKLANICY

substancje białkowe. Problem ten akurat nie dotyczy Okocimia, bowiem od kilku lat funkcjonuje oczyszczalnia ścieków, która przyjmuje również ścieki z miasta. Oczyszczalnia jest w dalszym ciągu rozbudowywana i modernizowana.

Dzięki temu obiekt ten będzie mógł przyjąć wszystkie ścieki miejskie i z browaru w takiej ilości, jakim odpowiada produkcja 3 mln hektolitrow piwa.

Od dawna już nad browarem przestały dymić kominy kotłowni. Po wybudowaniu nowej ciepłowni problem spalin został zredukowany. Jeszcze nie tak dawno w procesie suszenia słoju wykorzystywane były gorące spaliny pochodzące z pieców koksowego i węglowego, które przy rozpalaniu mocno dymiły. Dzisiaj całym procesem układania i zbierania wysuszonego słoju steruje komputer, który również nadzoruje cały proces suszenia gorącym powietrzem.

Piwo w kuchni i apteczce domowej

Zbawienne i szczególne oddziaływania trunku na organizm ludzki znane było już z dawien dawna. Krakowski uczony Szymon Syreński tak pisał w XVII wieku o zaletach dobrego piwa:

Smaku przyjemnego i dobrego, mocne i pijane, posila krew dobrą czyniąc i ciału tuszy, zdrową cerę i barwę ciału wdzięczną daje. Płec tak mężczyznom, jako i białym głowom urodliwą i subtelną czyni.

Autorzy dzieł przyrodniczych i medycznych do wspomnianych powyżej dodawali kolejne zalety piwa. Ustalono, że wzmacnia ono i „rozgrzewa” żołądek, łagodzi dolegliwości towarzyszące astmie i dychawicy oraz przynosi zdrowy i mocny sen. Powszechnie uważano, że w choro-

bie piwo wzmacnia organizm, a także może działać profilaktycznie.

Szerokie zastosowanie znajdowało piwo w apteczce domowej, przede wszystkim służyło jako rozpuszczalnik leków. Zalecano: *Trzeba lekarstwo pić w ciepłym piwie, jako najgoręcej, kto ścierpieć może.*

Specjalne miejsce w apteczce szlachcica czy mieszczańska zajmowały gatunki piwa, swe właściwości lecznicze zawdzięczające domieszkom różnych ziół. Do najczęściej zalecanych i spożywanych należały piwa z piołunem (ułatwiały trawienie, a także stosowane były przeciwko bólom głowy), z szafrą (choroby zębów i przewodu pokarmowego), z rozmarynem (wzmacnia serce, poprawia samopoczucie i apetyt), z koprem włoskim (choroby oczu, bóle głowy). Pito piwo z kminkiem, anyżem, z sokiem wierzbowym i lawendą, z jagodami jałowca. Z kolei zaś ocet piwny uważany był za dobry środek w przypadku ukąszenia wściekłych psów i jadowitych węży.

Oczywiście oprócz walorów leczniczych najważniejsza była wartość odżywcza piwa. Było ono nie tylko napojem, lecz także podstawowym składnikiem różnych polewek podawanych dzieciom, dorosłym i starcom. Często pito je z dodatkiem pokruszonego chleba albo grzanek. Na początku XVII w. Morsztyn pisał:

*ci zaś, co już posiwieli
Będą pono komina pilnować woleli,
A w piwo przysolanych natopiwszy grzanek
Prawiąc o starych dziejach, ssać zielony
dzbane.*

W kuchni piwo używane było do przyrządzania potraw, zwłaszcza rybnych. Stanisław Czernecki, autor najstarszej polskiej książki kucharskiej, podaje kilka przepisów. Ryby gotuje się w piwie, podsmaża, a przed wędzeniem obmywa złocistym napojem - poucza.

DLA POTRZEB PRZEMISŁU
SPOŻYWCZEGO

EURO pakas

oferuje:
**najlepsze urządzenia
do nowoczesnych technologii
pakowania próżniowego,
linie pakujące i materiały
opakowania:**
plastikowe torebki próżniowe,
celuloza, polietylen, polystyren,
folia. (PE, PP, AL),
etykiety samoprzylepne,
wielokolorowy karton.
Elektroniczne kasy sklepowe
i restauracyjne oraz wagi
japońskiej firmy "Sharp".



**Opakowanie
produkcji
Państwa -
to nasza troska!**

EURO pakas

ul. Kauno 1A,
p. 517, Wilno,
tel. (8-22) 636382,
fax (8-22) 262407

Z okazji Jubileuszu 50-lecia
Kochanej Pani
Bronisławy Kondratowicz
długich i pogodnych lat życia
w zdrowiu i radości życzy rodzina
Jadwigi i Zygmunta Lachowiczów

Sytuacje

SŁODKI INTERES Z GORZKIM FINAŁEM

Co by tam nie mówiono, opłaca się jednak znać literaturę piękną nawet w naszych zwariowanych czasach.

Bo kto jak kto, ale ci, co zakładali spółkę „Aura” w Szawlach, na pewno przedtem musieli uważnie przeczytać „12 krzeseł” Ilfa i Pietrowa. A już słowa - *Rano pieniądze - wieczorem krzesła...* - chyba znali na pamięć. Chodzi tu oczywiście tylko o pierwszą część frazy.

Upałego lata 1992 roku obrodziły jagody i owoce, jak nigdy. A tu, masz ci los, problem z cukrem! Akurat był nie do kupienia w sklepach, a ceny rynkowe... Po niektórych zakładach pracy rozniósł się pogłoska, że można go zamówić, w dowolnej ilości, po przystępnej cenie i w szybkim terminie. Wystarczy zebrać pieniądze, przekazać przedstawicielowi firmy i za tydzień towar zostanie dostarczony.

Nie zdążył wyschnąć atrament na ogłoszeniach, a już spisy były gotowe. Wpływała forsa, również ta pożyczona czy wyszarpnięta z trudem z rodzinnego budżetu. Cena za kilogram rzeczywiście wyglądała przystępnie - tylko 60 talonów, gdy na rynku dochodziła do 80. Zaczęły więc przy zakładach powstawać grupy inicjatywne, regulujące zbiórkę pieniędzy, tworzone spisy, obiecywano nawet dostawę towaru pod sam dom. Ponieważ za wszystko się płaci, do ceny 60 talonów dorzucono jeszcze 8. Ale jaka wygoda i żadnych kłopotów! Płacisz - i głowa cię nie boli. Prawda, trzeba tylko trochę poczekać...

Taka grupa inicjatywna zawiązała się i w przedsiębiorstwie „Venta” - w składzie: A. Kazlauskas - kierownik grupy, B. Laurinavičiūtė - księgową, N. Kostikovienė - sekretarz. Podpisano oficjalną umowę w imieniu zainteresowanych ze spółką „Aura”. Dokument wzmocniła pieczęć zakładowego związku zawodowego. Chętni tańszego cukru zebrali forsy aż... na 110 ton. Zebrano dla „Aury” 6,6 mln talonów. I na „wydatki organizacyjne” 880 tysięcy.

Niżej podpisana skusiła się tylko (aż wstyd, że tak mało) na 25 kilo. A byli i tacy, co to chcieli uszczęśliwić bliższą i dalszą rodzinę, sąsiadów, zamawiając po 3-4 worki...

Pieniądże i spisy dostarczono w wyznaczonym terminie. A potem zaczęło się oczekiwanie. Od czasu do czasu pojawiały się na tablicy ogłoszeń kolejne wersje bajek: a to przesuwają się termin otrzymania ładunku, a to statek, który miał go dowieźć do Kłajpedy, jest zbyt dużego tonażu i nie może przycumować w porcie, a to że w Mińsku nie udaje się dokonać operacji z wymianą walut, a to że zakupuje się w Rosji metale, by poprzez wymianę barterową móc uzyskać cukier... Skąd tylko nie płynął statek w ciągu dwóch lat: z Holandii, Brazylii, Kuby... Czasem, dla dodania wiarygodności bajeczki ilustrowano kopią fax'u.

Po upływie pół roku co rozsądniejsi poślapiali się w aferze. Już i nie do jagód było, wypadł śnieg. Zaczęto przypierać do muru „grupę inic-

jatywną”. Lecz trwała ona jak beton, nie dając się przekonać, że to oszustwo.

I tu mamy do czynienia znowu z fenomenem zbiorowej hipnozy: ponad tysiąc osób daje się wciąż nabić w butelkę. Komuś obiecano zwrot pieniędzy, ktoś je podobno nawet odzyskał, ktoś zgadzał się jeszcze poczekać na cukier, inny machnął na wszystko ręką... Nie znalazło się nikogo, kto domyśliłby się szukać obrony prawnej. I tak sprawa „rozeszła się po kościach”. W dodatku zaczęły się redukcje etatów, ludzie imali się innych zajęć, część wyjechała z Litwy, z dziesiątek osób nie zdążyła ośwoić życia, odchodząc z tego świata... Teraz załoga zakładu na przymusowym „urlopie” i o cukrze już nikt nie wspomina. Kierownik „grupy inicjatywnej” rozwija inne inicjatywy: przekształca jedną z hal produkcyjnych w fasonię leków, podobno, ubiega się o kredyty walutowe na ten cel. Nareszcie sprawą zajęła się prokuratura, wszczęto postępowanie karne, idzie śledztwo.

Finał historii niewątpliwie gorzki, tylko dla kogo? Spółka „Aura” już nie istnieje, pieniądze „ulotniły się”, sprawa coraz bardziej zaplątana. Możemy jedynie pocieszać siebie, że staliśmy się bogatsi o kolejne doświadczenie? A byli to nie tylko ludzie z „Venty”, na „słodki interes” nabrały się załogi wielu innych zakładów pracy. Z takiego doświadczenia jednakże konfitur raczej nie ugotujesz.

Czesława Paczkowska

Konkurs

Pamiętniki Polaków na Litwie 1939-1995 - losy pokoleń

Instytut Gospodarstwa Społecznego Szkoły Głównej Handlowej (SGH), wzorem przedwojennych badań prowadzonych pod kierownictwem wielkiego uczonego Ludwika Krzywickiego, od kilku lat zaimuje się naukowym opracowaniem dziejów emigracji polskiej na Zachodzie. Jednak poza granicami Polski żyje bardzo liczna grupa Polaków, którzy nie zmieniając od pokoleń miejsca pobytu znaleźli się nagle, wbrew swej woli i bez możliwości wpływania na bieg wypadków, w sytuacji mniejszości narodowej. Dotyczy to rodaków zamieszkujących na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Instytut Gospodarstwa Społecznego zainteresowany jest głęboko ich losami i dlatego ogłasza wraz ze Stowarzyszeniem Naukowców Polaków Litwy oraz Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Konkurs na „Pamiętniki Polaków na Litwie 1939-1995 - losy pokoleń”.

Prosimy o nadsyłanie prac (bez ograniczenia objętości) w postaci maszynopisu, czytelnego rękopisu lub nagrania na taśmie magnetofonowej w języku polskim, rosyjskim lub litewskim do 31 grudnia 1995 r. na adres:

Instytut Gospodarstwa Społecznego
Szkoła Główna Handlowa
al. Niepodległości 162
02-551 Warszawa
lub
Stowarzyszenie Naukowców
Polaków Litwy
ul. Subačiaus 5
2601 Wilno
z dopiskiem „Konkurs”

Przewidziane są 3 nagrody główne oraz 10 wyróżnień:

I nagroda - równowartość 250 USD

II nagroda - równowartość 200 USD

III nagroda - równowartość 150 USD

10 wyróżnień o wartości równoważnej 100 USD

O podziale nagród rozstrzygnie sąd konkursowy, powołany przez organizatorów. Nagrodzone, wyróżnione oraz ciekawsze pamiętniki zostaną opublikowane w całości lub w fragmentach. Autorzy prac mogą zastrzec swe nazwiska i adresy do wiadomości jury, a nadesłane prace opatrzyć godłem.

Jako organizatora Konkursu interesuje nas szereg kwestii szczegółowych, które powinny znaleźć odbicie w pamiętnikach:

Jak z biegiem czasu i następującymi zmianami politycznymi kształtował się los pamiętnikarza?

Jaki wpływ miało to na zmianę sytuacji życiowej i bytowej Jego i najbliższych?

Interesuje nas polski los w okresie wojny (w tym ewentualna działalność konspiracyjna) oraz w następnych 50 latach, stosunek ludności niepolskiej do polskości i Polaków, przebieg kształcenia i zdobywania zawodu, idące za tym szanse życiowe, praca zawodowa i osiągnięty status materialny i społeczny, życie osobiste - rodzinne, towarzyskie i kulturalne, udział w życiu politycznym, kulturalnym, oświatowym i religijnym - w ramach organizacji polskich i poza nimi. Prosimy o podzielenie się swymi doświadczeniami, obserwacjami i refleksjami na temat wzajemnych stosunków między Polakami, a także relacji między Polakami i ludnością litewską, białoruską, rosyjską.

Prosimy o opisywanie wszystkiego, co dotyczy sytuacji Polaków na Litwie - doświadczeń osobistych ze stosunków z władzami politycznymi i administracyjnymi, aktywności społeczno-politycznej, problemów dnia codziennego. Prosimy także o opis kontaktów z Polską i ich charakter - wizyty w kraju, kontakty z rodziną oraz więzi podtrzymywane za pośrednictwem prasy, radia i telewizji. Bardzo interesują nas obserwacje i przemyślenia na temat świadomości narodowej i perspektyw w tym zakresie.

Zależy nam bardzo na tym, aby pamiętnik pisany był szczerze i stanowił opis własnych losów z możliwie szerokim uwzględnieniem zarysowanych wyżej problemów. Prosimy nie zrażać się brakiem doświadczenia pisarskiego czy trudnością literackiego i poprawnego gramatycznie wyrażania myśli. Najważniejsze dla nas znaczenie ma autentyczność i zawartość treściowa pamiętnika.

Prosimy również o listy - na każdy postaramy się szybko i wyczerpująco odpisać. Liczny udział naszych rodaków z Litwy w Konkursie przyczyni się do naukowego opisu losów i położenia społecznego i politycznego.

prof. dr hab. Witold Rakowski,
dyrektor Instytutu Gospodarstwa Społecznego



DZWONY FELCZYŃSKICH ODLEWANE OD 1808 ROKU

Wszelkie usługi w zakresie
renowacji, rekonstrukcji i odlewnictwa dzwonów
o dowolnej wadze, tonacji i wystroju
pojedyncze i w zestawach

25 lat gwarancji

**GENERALNY PRZEDSTAWICIEL NA LITWĘ
JAN WIERBIEL
WILNO
ul. Sodų 4-17
☎ 56-44-92 lub 47-53-98**



Spółka ubezpieczeniowa "BALTIC GARANT"

Wszystkie rodzaje
serwisu ubezpieczeniowego

Prowadzimy następujące operacje ubezpieczeniowe:

- ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej:

"zielone" i "niebieskie" karty - działają na terenie państw Europy,
"kombipolis" - działają w państwach bałtyckich i WNP;

- od wypadków:

pokrywamy koszty leczenia wypadku za granicą;

- ubezpieczenia ładunków:

Europy i WNP, gmachów, działek, budynków biur i firm.

Jesteśmy generalnym przedstawicielem

INGOSTRACH na Litwie

ADRES FIRMY: ODMINIŲ 3, VILNIUS,

TEL. 61 01 82, FAX 61 99 87.

Nasze agencje: w Kownie (Kaunas) - Kęstučio 55, tel. 22 85 42, 29 04 17,

w Kłajpedzie (Klaipėda) - Galinij Pylimo 13-2, tel. 99 387, 10 345.

Nasi agenci pracują: w Łódziejach (Lazdijai) - posterunek celny
i w wielu innych miastach Litwy.

Podpisano do druku 30 czerwca 1994 r.

ZNAD WILII
1994.07.05 - 07.11

7

"Znad Wilii" - niezależny tygodnik społeczno-kulturalny • Adres redakcji: 2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 224245, 479480, fax 223455
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: Vanroma S.A. - prezes Wanda Mieczkowska -Marcinkiewicz
Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 • Skład komputerowy własny. Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego "Spauda" • SL 160 • Indeks 67248



Euroturizmo centras

Z firmą „Euroturizmo centras”

Podróż samolotem szybsza - autokarem tańsza!

- do Włoch, wypoczynkowa, samolotem, Wilno-Ryga-Rimini, 7-dniowa, 7 noclegów w Rimini, 25 lipca, 1, 15 i 25 sierpnia. Cena 3200 Lt.
- do Włoch, wypoczynkowa, autokarem, 11-dniowa, trzy noclegi w Wenecji, wycieczka po Wenecji, 28 lipca, 15 sierpnia, 5 września. Cena 1000 Lt.
- do Włoch, autokarem, 11-dniowa, sześć noclegów. Wycieczki po Wenecji, Florencji, Rzymie, San Marino, Rimini, do Watykanu, 28 lipca, 15 sierpnia, 5 września. Cena - 1530 Lt.
- do Włoch przez Austrię, autokarem, 13-dniowa, 2 noclegi w Austrii, 6 noclegów we Włoszech, 30 sierpnia. Cena 1760 Lt.
- do Paryża, autokarem, 7-dniowa, 4 dni w Paryżu, 1 dzień w Berlinie, 19 lipca, 2 i 23 sierpnia. Cena 730 Lt.
- do Paryża, autokarem, 9-dniowa, 3 noclegi w Paryżu, 1 - w Brukseli, 1 dzień w Amsterdamie, 1 dzień w Berlinie, 26 lipca, 13 sierpnia. Cena 1200 Lt.
- do Paryża, samolotem, 4 noclegi w Paryżu, 18 lipca, 1 sierpnia. Cena 2200 Lt.
- do Londynu, samolotem, 4 noclegi w Londynie, 25 lipca, 8 sierpnia. Cena 2500 Lt.
- do Londynu, autokarem, 12-dniowa, 1 nocleg w Paryżu, 3 - w Londynie, 10 sierpnia. Cena 1400 Lt.
- do Szwecji i Norwegii, autokarem, 8-dniowa, dwa noclegi w Szwecji, 2 - w Norwegii, 1 - w Tallinie, 17 lipca. Cena 1200 Lt.
- do Oksfordu dwutygodniowa, autokarem, na kursy języka angielskiego w Szkole Królewskiej, czerwiec-sierpień. Cena 2489 Lt.

ul. Basanavičiaus 29a, Wilno, tel. 63-65-70, 65-11-76.

MARYLA RODOWICZ W WILNIE

Piosenkarka nie musiała udowadniać, że jest „w formie”, ani przypominać się widzowi. I starzy i mali, wszyscy, którzy przyszli na dwa jej koncerty, świetnie się bawili. Melodyjność piosenek, świetne teksty - te pełne zadumy i lekkie, dowcipne przeboje sprawiały, że dzielnie jej sekundowała cała sala we wspólnym rozśpiewaniu. Niektórzy z różnym powodzeniem próbowali wspomóc Marylę na scenie - w śpiewie i tańcu. W sumie była to dobra zabawa, jakich wilnianom, rozpolitykowanym i bardzo „poważnym” ogromnie brakuje. Dla części widzów takie piosenki jak „Jadą wozy kolorowe”, „Kolorowe jarmarki”, „Małgośka”, „Ballada wagonowa”, „Do łezki łezka” i oczywiście „Niech żyje bal” przypominały lata młodości. Ale nie są to piosenki zapomniane, jedynie retro-dzisiejsza młodzież chętnie je również śpiewa.

- Z Wilnem wiele mnie łączy - mówi Maryla Rodowicz - Tutaj na Cmentarzu Bernardyńskim grób dziadka, który był charakterizatorem teatralnym, tu spoczęła ciocia. Żeby przybliżyć ojczyście strony moich bliskich, przywiozłam syna, który ma 14 lat i jest najstarszy z trojga pociech. Przyjechałam zaśpiewać dla moich kochanych wilnian, choć mam ostatnio kłopoty z gardłem.

Maryla Rodowicz od dwóch lat występuje z nowym składem instrumentalnym. Po 15 latach odnowiona współpraca z kompozytorką Katarzyną Gaernter zaowocowała nowymi kompozycjami, najczęściej do słów Agnieszki Osieckiej, z którą współpraca trwa nieprzerwanie.

Były to koncerty charytatywne. Zorganizowało je Stowarzyszenie Kresowiaków studiujących w Polsce i przede wszystkim Waldemar Chorościan. Koncerty nie odbyły się bez sponsorów, tych z gotówką, jak też i tych, co wspierali moralnie. Dochód został przekazany na zakup sprzętu medycznego dla wileńskiego szpitala dziecięcego w Santaryskach oraz na pomoc osobom niepełnosprawnym.



Przyjechałam zaśpiewać dla moich kochanych wilnian... Fot. Bronisława Kondratowicz

R.M.

O umieszczeniu tablicy pamięci Jana Bułhaka

Stara i bogata tradycja fotografii wileńskiej, którą wciąż od nowa odkrywamy, uzupełniamy i poszerzamy. Szczególny wkład ma Jan Bułhak, znany i powszechnie ceniony artysta-fotografik. W latach 1912-1944 wykonał tysiące zdjęć Wilna i jego okolic. Jego Zakład Fotograficzny i Negatywy, znajdujący się w kamiennicy przy ówczesnej ulicy E. Orzeszkowej 3 (obecnie budynek Samorządu), spłonęły w czasie wojny. Jednak wiele zdjęć Bułhaka zachowało się w Akademii Nauk, Uniwersytecie Wileńskim, w bibliotekach Akademii Sztuk Pięknych, w Muzeum Narodowym, w Muzeum Fotografii w Szawłach, w kolekcjach prywatnych.

J. Bułhak (1876-1950) w odróżnieniu od innych fotografików wileńskich - A. Szejkowskiego, J. Czechowicza, S. Fleurego orientował się na historycznie udokumentowane miejsca Wilna, jego architekturę i pejzaż, zachowując jednocześnie artystyczną wyrazistość fotografii. Pod tym względem nie ma mu równych do dziś, mimo, że mamy zdolnych następców, którzy zajmują się tematyką wileńską, wydając wciąż nowe albumy fotograficzne o mieście.

Sztuki fotograficznej Bułhak uczył się u znanego na początku XX wieku fotografa niemieckiego, przedstawiciela kierunku fotografii krajoznawczej H. Erfurta, który przyczynił się do wzbogacenia tradycji niemieckiej i francuskiej fotografii artystycznej. Wszelastwie wyraził swoje koncepcje w pracach teoretycznych, a przede wszystkim w książce „Estetyka słońca”, która do dziś nie straciła na swojej aktualności.

Jan Bułhak był człowiekiem „epoki Adama Mickiewicza”. Pochodził również z tych samych miejsc, z których wywodzi się Wielki Poeta. Dlatego też i w fotografii szukał romantycznego piękna, krajobrazu i harmonii, doskonale wy-czuwał odrębność Wilna.

Artysta nie poprzestął tylko na tworzeniu obrazów fotograficznych, jako pierwszy zaczął kierować Zakładem Fotografii Artystycznej przy Uniwersytecie Stefana Batorego, miał tu

wykłady. Zorganizował też Związek Artystów Fotografików ówczesnego Wilna, był jego prezesem. Założył Związek Polskich Artystów Fotografików, wydawał albumy i pisma fotograficzne. Autor prac z dziedziny estetyki i techniki fotografii, artykułów krytycznych, książek z podróży. Jego zdjęcia były również dobrze znane w niepodległej Litwie, miały i mają duży wpływ na rozwój fotografii litewskiej.

Tablica pamiątkowa, umieszczona na gmachu przy b. E. Orzeszkowej 3 pozwoliłaby uczcić pamięć artysty oraz przypomnieć o dużym znaczeniu Jana Bułhaka dla rozwoju kultury i historii miasta Wilna. To nasz wspólny obowiązek - i Litwinów, i Polaków, żeby pamiętać o tym.

Skirmantas Valiulis

Od redakcji: Z radością witamy tę inicjatywę. Nasze czasopismo od swych pierwszych numerów dużo miejsca poświęcało Janowi Bułhakowi. W kąciku wspomnieniowym „To, co było...” stale zamieszczamy zdjęcia jego autorstwa. Niejednokrotnie drukowaliśmy artykuły o życiu i twórczości Jana Bułhaka, wywiady z ludźmi, którzy go znali (m.in. „Z.W.”, 2/94). W ramach jednej z pierwszych akcji redakcji sprowadziliśmy z Warszawy prace Mistrza, by je przedstawić na największej i pierwszej powojennej wystawie fotogramów Jana Bułhaka, która miała miejsce w Wileńskiej Galerii „Arka”. Zaprezentowano część prac z tej wystawy w Niemcynie i Kiejdanach, w planie kolejne wystawy. Temat twórczości Bułhaka jest więc nam szczególnie bliski, dlatego włączamy się do tej inicjatywy, apelujemy, by to uczyniły inne redakcje i organizacje twórcze. Jan Bułhak godzi nie tylko tablicy pamiątkowej na murach domu, w którym pracował i tworzył, ale też skromnego przynajmniej muzeum, izby jego pamięci. Samorząd m. Wilna zapewne stać na przydzieleniu chociażby jednego pokoju na ten cel.

Na tropach gastronomii wileńskiej W RESTAURACJI, GDZIE NIEGDYŚ GRANO JAZZ

Przelewa się wciąż ta sama fontanna w foyer „Neringi”. Od lat nie zmienił się wystrój wnętrza. Na scenie fortepian. Dawni bywalcy restauracji, którzy dziś przypadkowo tu zawdrują, mają wrażenie, że za chwilę wyjdzie Ganelin, żeby w towarzystwie chłopaków pograć jazz. Muzykę okłaskiwać będzie Venclova, przebywający gościnnie Brodski i cała ta cyganeria, która miała „chody” u odźwiernych, żeby trafić na salę...

Te myśli przychodzą, kiedy patrząc na serwetę, którą raczej śnieżnobiałą nie nazwiesz, oczekujemy na posiłek. Przypominam atmosferę sprzed ćwierćwiecza, kiedy zacząłem preferować to miejsce przed innymi, jak ubiegaliśmy się o względy „cerbera”, albo inaczej „bramkarza”, dając mu rubla w nadziei, że zaliczy w poczet bywalców - abyśmy szpanując mogli przejść przez szpaler oczekujących na wejście w kolejce (!) jako wybrani, część owej cyganerii, a potem być świadkami spektaklu, szczyścić się, kogo się poznało. A poznałem tu niemało wtedy osób - dziennikarzy, dzisiejszych asów i całkiem zapomnianych, pisarzy i poetów, plastyków, muzyków, niedocenionych artystów i sławy. Często taka znajomość kosztowała, bo wypadało fundnąć ze stypendium, ale jakoś starczyło na kolejną przyjaźnię...

A więc na scenie grano jazz. Przy stolikach faceci dziwacznie jak na tamte czasy ubrani, często długowłosi, w swych pierwszych dzinsach z Polski, w złotych i czerwonych skarpetach, ale i o wyglądzie poważnych profesorów i przykrawatach. Śmiejące się dziewczyny w mini spódniczkach i też w dzinsach. O ile pamiętam, raczej tu nie tańczono, chyba przy szczególnych okazjach, gdy wino szumiało w głowie...

Co się jadło i piło? Kuchnia była tu tradycyjnie dobra. Podobno od samych początków, kiedy w latach 50. zbudowano pierwszą powojenną restaurację, kawiarnię i hotel. Wtedy restauracja i kawiarnia oznaczały chyba to samo - wszędzie można było zjeść i napić się. Firmowym daniem były tu kotlety „po kijowsku”, coś w rodzaju *de volaille* z drobiu w tłuszczu. Popularnością cieszyła się sałatka „stołeczna”. Ta nazwa była nieporozumieniem. Kiedy z jakiejś okazji zaprowadziłem tam rodziców, powiedzieli - jakaż ona „stołeczna”, to zwykła, domowa sałatka, z kawałeczkami kiełbasy, mięsa, gotowanymi ziemniakami w „mundurach”, a wszystko pokrajane w kwadraciki, plus inne niewymyślne dodatki.

Piło się w „Nerindzie” raczej wytrawne trunki, wszak była to „inteligencka” knajpa - wina i koniaki. Prócz mołdawskich i z republik Zakau-

kazia, głównie węgierskie - „byczą” i „niedźwiedzią krew”, ale i rizlingi, były delikatne słodkie wina rumuńskie, popularnością cieszyły się okrągłe bańki bułgarskiej „Gamzy”, „Kaberne” z goryczą korka... Kto wołał coś mocniejszego, zamawiał rum kubański. Były „etapy” egipskiej anyżówki, win z Syrii, portugalskiego porta. Szampan raczej radziecki, wódka tu była na dalszym planie.

Fortepian przywołuje wspomnienia, a tymczasem z taśmy jakaś świetna orkiestra - chyba Paula Mauriata, a może Jamesa Lasta, coś starszego, w tym rodzaju - przygrywa sentymentalne standarty, wyłapujemy z tego „Strangers in The Night”, „Spanish Eyes”, „Love Me Tender”, „Parasolki z Cherbounga”, oczywiście „Love Story”. Muzyczka płynie cicho, można sobie pogadać. Jadłospis grubszy niż kiedyś, z dawnych potraw niewiele, chyba „karbonat” czyli kotlet schabowy. Pomijam sałatki. Dla gościa z daleka zamawiamy chłodnik. Jest z tym problem - u nas nie Ameryka - zupy wieczorem się nie dostanie, ale usługa krelnerka to jakoś załatwia. Cała obsługa jest kobieca, uśmiechnięta i sprawna.

Zamawiamy różne dania, dzieląc się uwagami. Nie było to coś szczególnego, żeby opisywać - jedliśmy takie „wszędobylskie” dania jak schab, befszytki i *boeuf Stroganov*. Poprosiliśmy, żeby zrobiono dla nas do tego z różnych warzyw wielki półmisek sałaty. Jako napój - piwo „Okocim”. Na deser truskawki w cukrze, lodów zabrakło. Aż 60 porcji pochłonęła tuż przed nami grupa młodych ludzi z Danii.

Kończyliśmy kolację w miarę najedzeni i chyba zadowoleni. Kosztowało około 80 litów na trzy osoby. W porównaniu do innych restauracji, gdzie jedno danie (wcale nie lepsze) prawie tyle kosztuje, nie tak znowuż drogo. Podobało się również gościowi, dawnemu wilniowi, który w międzyczasie wspominał przedwojenną gastronomię. „Tylko jakoś tu smutno” - zauważył. Rzeczywiście, światła mało, wszyscy tacy poważni, nawet za sąsiednim stolikiem młody chłopak z dziewczyną oboje jak „ziemię sprzedawczy”. Dalej jeszcze bardziej zrzędlę miny. Gość przywołał wspomnienia, jak to było wesoło w „Zaciszu”, „Strallu” - Zielonym i Czerwonym, co się działo w „Zaciszu”, „Literackiej”. Ja przywołałem swoje wspomnienia odległe o pokolenie. Przytaknąłem: rzeczywiście nie jest wesoło.

W drodze powrotnej staraliśmy się dociec, dlaczego ludzie jedzą i piją „na smutno”, kiedy jest wolność, duże perspektywy i otwarcie się na szeroki świat.

Tomasz Bończa



Gmach Samorządu m. Wilna. W środkowej części tego budynku przed wojną (Orzeszkowej 3) mieścił się Zakład Fotograficzny Jana Bułhaka

Fot. Bronisława Kondratowicz